

Rozdział VII: Rewolucje socjalistyczne- na własnych nogach i na bagnietach (Akt I)

U w a g i w s t ę p n e

Cokolwiek nie powiedzieć o rosyjskiej rewolucji bolszewickiej, albo jak kto woli socjalistycznej, była to rewolucja „na własnych nogach”, bez „braterskiej pomocy” z zewnątrz. Nieważne na ile był to zbrojny zamach stanu, połączony z wojną domową i z obcymi interwentami, a na ile autentyczna „rewolucja proletariacka”. Najważniejsze, że rewolucja bolszewicka zwyciężyła i to nie tylko bez wsparcia z zewnątrz, ale nawet **wbrew** czynnikom zewnętrznym, trzynastu obcym mocarstwom, które w tym czy innym stopniu próbowały ją zdławić.

We wszystkich pozostałych przypadkach, zwycięstwo „rewolucji socjalistycznych”, nie wchodząc już na ile zasługiwały one na to miano, obraz sytuacji był już **odmienny**, mieszany, w zależności od kraju i czasu. Niektóre z krajów „realnego komunizmu” rzeczywiście pomaszerowały „na własnych nogach”, aczkolwiek przy takim lub innym bezpośrednim i pośrednim wsparciu sowieckim, a z czasem również innych krajów „realnego komunizmu”. Inne pomaszerowały bez takiego wsparcia, zwłaszcza widocznego gołym okiem. W Polsce, bez przyniesienia „rewolucji socjalistycznej” na sowieckich bagnietach, o własnych siłach nie zrobiłaby ona kroku naprzód, jeśli „zebrałoby się” na nią w ogóle. Jeszcze inne, jak na przykład kubańska, zaczęły się jako walka z dyktaturą, a skończyły się na „dyktaturze proletariatu”, socjalistycznej rewolucji.

Kalendarz rewolucji socjalistycznych, tych „na własnych nogach” i tych „na bagnietach”, jest długi, z niektórymi faktami i wydarzeniami przeplatającymi się wzajemnie, co utrudnia ich chronologiczne uszeregowanie, rzecz bardzo istotna.

Niemniej jednak, okres dzielący rewolucję bolszewicką od wszystkich innych jest dość oczywisty i z grubsza można go podzielić na następujące podokresy i tematy:

- lata 1918-1923;
- Komintern;
- lata 1939-1940;
- lata 1944-1945;
- lata 1949-1980.

Lata 1918-1945 oraz Komintern będą przedmiotem niniejszego rozdziału, pozostały zaś okres następnego.

L a t a 1 9 1 8 - 1 9 2 3

Podokres ten, odnotował rewolucje, lub próby rewolucji socjalistycznej, poza rosyjską, w następujących krajach:

- w Niemczech, na Węgrzech, w Mongolii i Bułgarii, licząc tylko te ważniejsze.

Niemcy

W Niemczech, za objaw rewolucji socjalistycznej, ze wszystkimi zastrzeżeniami, można uznać kilońskie powstanie, albo raczej bunt marynarzy floty wojennej, Kriegsmarine, w dniu 28 października 1918 r. Marynarze, widząc koniec zbliżającej się wojny, odmówili po prostu wyjścia w morze dla prowadzenia akcji bojowych. Bunt przerzucił się następnie do portów wojennych Lubeki, Bremy i Hamburga, obejmując także swoim zasięgiem, w różnym stopniu, wojska lądowe niemal w całych północnych Niemczech, przerzucając się na południe, aby 7-8 listopada 1918 r. objąć Monachium.

Wrzenie w armii, słynącej do tej pory z żelaznej dyscypliny, przeżyło kajzera, który abdykował, w efekcie czego Niemcy w dniu 9 listopada 1918 r. stały się republiką. Bieg wydarzeń, niewątpliwie, wytrącił Niemcy z wojny, na którą już nie miały ochoty, co ułatwiło zawarcie rozejmu pomiędzy wojującymi stronami w dniu 11 listopada 1918 r.

Na ile wrzenie w armii niemieckiej było rezultatem echa rewolucji bolszewickiej, czy też działalności tzw. Związku Spartakusa, wywodzącego się z powstałej w 1916 r. antywojennej Grupy Spartakusa, lewego skrzydła SPD - jest sprawą do dyskusji.

Armia niemiecka, bliska zwycięstwa, gdyby nie wejście do wojny USA po stronie Ententy, miała niewątpliwie dość wojny, którą przegrywała, ale chęci i woli dokonania rewolucji w stylu bolszewickim nie miała. Zrewoltowane oddziały wojskowe były nadal zdyscyplinowane, o żadnym mordowaniu oficerów, jak to było w armii rosyjskiej, nie było mowy, ani tym bardziej o masowej dezercji czy rozbojach.

Przeciwnie, oddziały na froncie wschodnim były dalekie od zachwywania się rewolucją bolszewicką, a nawet były jej otwarcie wrogie, zwłaszcza korpus oficerski.

Ponadto, w tych decydujących dniach Związek Spartakusa, który dopiero 31 grudnia 1918 r. przerodził się w KPD, Komunistyczną Partię Niemiec, był jeszcze bardzo słaby i nawet w części nie miał wpływów, które mieli bolszewicy przed listopadem 1917 r. Niemcy wreszcie, gdzie SPD, partia socjaldemokratyczna, miała szerokie wpływy, pogląd na socjalizm/komunizm, nie tak jak narody imperium rosyjskiego, mieli już względnie ukształtowany i na żadne awantury w rodzaju bolszewickich nie wykazywali najmniejszej ochoty. Tym bardziej, że nowy republikański rząd, zwany Radą Przedstawicieli Ludowych, socjaldemokratyczny, już 25 listopada 1918 r. wyszedł z inicjatywą wyboru Konstytuanty, która rozwiązałaby szereg piętrzących się przed powojennym krajem problemów. Spartakus inicjatywie tej sprzeciwił się, nie zyskując sobie bynajmniej sympatii u szanujących ład Niemców. A kiedy jeszcze, już jako KPD, w dniach 5-15 stycznia 1919 r. porwał się na zbrojny pucz w Berlinie, na wzór bolszewickiego w Piotrogradzie, to zamiast uzyskania szerokiego wsparcia - doczekał się krwawego stłumienia. Socjaldemokratyczny rząd zareagował bardzo zdecydowanie, nie tak jak Kiereńskiego, a oficerowie, działając nieraz jako zorganizowane ad hoc oddziały, poszły tak daleko, że przywódców puczu, Karola Liebknechta, Różę Luksemburg i jej męża Leona Jogichesa (Jana Tyszkę), nie tylko aresztowały, ale zamordowały w więzieniu. Fakt, że cała trójka była Żydami, w tym Luksemburg z mężem, polskimi Żydami, nie niemieckimi obywatelami, nie był bez znaczenia. W świecie mówiło się już wtedy o „żydo-komunie” w Rosji, a w Niemczech przegraną wojnę światową w znacznym stopniu przypisywano Żydom, co nie było bez wpływu na stosunek do nich.

Z drugiej strony, w Niemczech, bardziej niż w innych dużych krajach zachodnich, nastroje rewolucyjne były silne, a nowoutworzona KPD, aktywna i o skrajnych poglądach, nie dała za wygraną po berlińskiej porażce, organizując w całym kraju szereg rozruchów w lutym-marcu, aby w końcu, 13 kwietnia 1919 r., proklamować Bawarską Republikę Rad. Żywoć jej był jednakże krótki, gdyż już 2 maja tegoż roku została krwawo zlikwidowana (odgłosy rewolucji bolszewickiej na Węgrzech miały w Niemczech nawet silniejsze echo od rosyjskiej i stąd energiczna akcja rządu w likwidowaniu bawarskiej rewolucji).

Po tych porażkach komunistów niemieckich, aż do 23-25 października 1923 r., kiedy to zorganizowali oni krótkotrwałe zbrojne zamieszki w Hamburgu, mające być sygnałem do powstania w całym kraju, był już „rewolucyjny spokój” w kraju. Co gorsza, komunistyczne próby zdobycia władzy zaktywizowały rodzący się ruch nazistowski, antysemicko-

antykomunistyczny, z aż nadto znanymi konsekwencjami.

Węgry

Drugim krajem, w którym komuniści dokonali próby zdobycia władzy, w sposób o wiele bardziej udany niż w Niemczech, były Węgry.

Komunistyczna Partia Węgier, powstała 18 listopada 1918 r., której przywódcy natychmiast dostali się do więzienia, nie tylko nie zaprzestała działalności, ale nawet ją wzmogła. Wielu jej czołowych aktywistów miało już za sobą bolszewicką rewolucję i wojnę domową w Rosji, gdzie znaleźli się jako austriacy jeńcy w czasie I wojny światowej. Mając „bolszewicką szkołę” za sobą i używając podstępów, komuniści węgierscy bardzo szybko zdobyli władzę. W dniu 21 marca 1919 r., dokonując zręcznego manewru i łącząc się z socjaldemokratami w Węgierską Partię Socjalistyczną, jako już niby niekomuniści, ogłosili tego samego dnia powstanie Węgierskiej Republiki Rad, na wzór bolszewicki. Przewodził im Bela Kun, minister spraw zagranicznych w nowym rządzie, węgierski Żyd, do niedawna aktywny bolszewik w Rosji. Komuniści szybko „wzięli się” za sojuszników-socjaldemokratów, przechodząc do „czerwonego terrorku” w kraju, równocześnie wypowiadając wojnę nowopowstałej Czechosłowacji, której chcieli odebrać Słowację, wiekami pod panowaniem węgierskim. Wojska Beli Kuna wkroczyły do Słowacji, ale skutek tego był taki, że 10 kwietnia 1919 r. wojska Rumunii dla odmiany, wkroczyły do Węgier. Na Węgrzech z kolei, zawiązał się antykomunistyczny rząd admirała Mikłosa Horthy’ego, w rezultacie czego doszło do krwawej wojny domowej, obfitującej w okrucieństwa, głównie po stronie komunistycznej, utwierdzając tylko opinię publiczną w Niemczech i Austrii w stereotypach o żydo-komunie. Nasiliła się również wojna węgiersko-rumuńska oraz węgiersko-czechosłowacka.

„Kunowcy” zdawali się początkowo zwyciężać, uchwalając nawet „bolszewicką konstytucję” (24 czerwca 1919 r.). Zdecydowana akcja, głównie wojsk rumuńskich, które 4 sierpnia 1919 r. wkroczyły do Budapesztu, przyniosła im porażkę.

Na tym zakończyła się węgierska rewolucja socjalistyczna, której nie mogły wesprzeć bolszewickie szable i bagnety, ze względu na wojnę domową w rosyjskim imperium i brak wspólnej granicy z Węgrami, podczas gdy rumuńskie bagnety wsparły „kontrewolucję”.

Mongolia

„Mongolska rewolucja socjalistyczna” z kolei, zasługuje w pełni na uwagę, ale ponieważ, aż do 1940 r., był to **jedyny** poza Rosją/ZSRR kraj, w którym zwyciężyła, więc nie sposób jej pominąć, bez względu na to, na ile była to rewolucja „własnonożna”, a na ile „obcobałnetowa”.

Feudalna Mongolia, tzw. zewnętrzna, pozostająca pod panowaniem mandżursko-chińskim przez prawie 300 lat, od 1911 r. formalnie niepodległa i od 1915 r. o własnej autonomii, została w 1918 r., za zgodą Japonii, znów zajęta przez wojska chińskie (jednej z militarystycznych klik chińskich). Po ich wyjściu jednakże, na jej terytorium wtargnęły białogwardyjskie wojska barona Ungerna von Sternberga, rosyjskiego oficera, estońskiego Niemca, który ogłosił się tam chanem. Wojska jego, walcząc z wojskami bolszewickiej Republiki Dalekiego Wschodu udającej niebolszewicką, zostały przez nią pokonane, baron zaś schwytany i rozstrzelany. Bolszewicy przy okazji, na granicy z Mongolią utworzyli jej „rewolucyjne oddziały”, które, będąc jakoby ramieniem zbrojnym, utworzonej w marcu 1921 r., probolszewickiej Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, zdobyły władzę (przy pomocy Armii Czerwonej oczywiście). W lipcu 1921 r. utworzono w efekcie tymczasowy „rząd ludowy”, chwilowo tolerujący Bogd Gegeena, głowę kościoła lamajskiego i państwa, aż do czerwca 1924 r., kiedy to proklamowano Mongolską Republikę Ludową, faktycznie satelitę ZSRR.

„Socjalistyczna rewolucja mongolska”, aczkolwiek mająca niewątpliwie jakiś własny element narodowy, była w rzeczywistości „**bagnetową**” głównie, zorganizowaną i przeprowadzoną w decydującym stopniu przez rosyjską Armię Czerwoną.

Bułgaria

Ostatnią wreszcie w okresie międzywojennym, w skali godnej uwagi, gdyż o mniejszej były jeszcze inne, polskich nie wyłączając, była próba wywołania we wrześniu 1923 r. zbrojnej rewolucji socjalistycznej w Bułgarii.

Komunistyczna Partia Bułgarii, powstała w 1919 r. i ciesząca się względnie dużymi wpływami w kraju, ze względu na prorosyjskie sympatie narodu, zdobyła w wyborach w tymże roku aż jedną piątą głosów, co dawało jej możliwość wpływania na jego losy drogą pokojową.

Niestety, sięgnęła do przemocy. Zgodnie z obowiązującymi wów-

czas kominternowskimi kanonami, komuniści porwali się na „Antyfaszystowskie Powstanie”, które zostało szybko i krwawo stłumione. Jakiś formalny powód dla powstania może istniał, gdyż w kraju panowały wówczas rządy dyktatorskie, ale sami przecież nic innego od dyktatury, jeszcze bardziej skrajnej, nie proponowali! Co gorsza, 16 kwietnia 1924 r., eksplodując w katedrze sofiskiej bombę, która zabiła 123 osoby i setki raniła, ściągnęli na siebie **zakaz** działalności partii komunistycznej oraz utracili resztki sympatii w społeczeństwie.

Na tym właściwie, nie licząc pewnych prób w Hiszpanii, w czasie wojny domowej w latach 1936-1939, prób wszczynania „rewolucji socjalistycznej” w Europie nie było aż do czasów II wojny światowej.

K o m i n t e r n

Próby wywołania rewolucji socjalistycznej, na przykład w Niemczech, wyprzedziły powstanie międzynarodowego ośrodka kierowniczego w rodzącym się szybko ruchu komunistycznym.

Ośrodkiem takim stał się Komintern, który od momentu swoich narodzin czuwał już nad „rewolucyjną działalnością” wchodzących w jego skład partii i organizacji komunistycznych.

Odnosnie roli I i II Międzynarodówki, to choć formalnie były one jakimś ośrodkiem w międzynarodowym „ruchu proletariackim”, w rzeczywistości nie były ani komunistyczne z nazwy i treści, ani żadna z nich aktywnie do rewolucji socjalistycznej nie wzywała. Nie miały też sił i środków na ewentualne jej wsparcie.

II Międzynarodówka ponadto, faktycznie przestała istnieć wraz z wybuchem I wojny światowej.

Po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej w Rosji jednakże, sytuacja w międzynarodowym ruchu socjalistyczno-socjaldemokratycznym uległa radykalnej **zmianie** ze względu na odrywanie się od niego skrajnych skrzydeł, które zaczęły przybierać nazwy partii komunistycznych. Inną zmianą był fakt powstania pierwszego, wielkiego, „robotniczo-chłopskiego” państwa, które chciało i mogło wspierać „proletariacki ruch rewolucyjny” w całym świecie.

W tej sytuacji, II Międzynarodówka, w lutym 1919 r., raptem „ożyła”, apelując do wszystkich sił lewicowych o zbieranie się pod jej sztandarami.

Lenin, gdyż on był pomysłodawcą stworzenia Kominternu, czy to

w odpowiedzi na „zmartwychwstanie” II Międzynarodówki, czy coś innego, rolę jego jako ośrodka rodzącego się międzynarodowego ruchu komunistycznego widział w sposób bardzo specyficzny.

Tak na przykład, w telegramie z 1 października 1918 r. do Swierdłowa, wówczas „koordynatora” działalności partyjnej, Lenin wspomina o konieczności stworzenia wiosną 1919 r. ... 3-milionowej armii dla udzielania „pomocy rewolucjom socjalistycznym” w innych krajach! (podobnie, choć nieco później, myślał Stalin).

Lenin był więc na tyle realistą, unikając publicznego wyrażania tego poglądu, że „rewolucjom socjalistycznym”, poza Rosją, nie dawał wielkich szans, bez sięgania do jej bagnetów.

Z jakichś względów jednakże, zanim taką „pomocniczą armię” stworzył, Lenin postanowił utworzyć Międzynarodówkę Komunistyczną, pierwszą tego rodzaju w historii, zwaną III Międzynarodówką (po rosyjsku zwała się „Kommunističeskij Internacjoanal” i stąd pochodzi jej skrócona nazwa „Komintern”).

Konieczność utworzenia Kominternu brała się także i stąd, że od momentu powstania w marcu 1918 r. RKP(b), Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), w świecie zaczęły samorzutnie, albo przy zakułisowym udziale Moskwy, powstawać liczne partie komunistyczne. Tylko w 1918 r., obok RKP(b), powstały następujące:

- argentyńska, austriacka, fińska, grecka, niemiecka, węgierska i polska (16 grudnia), a w pierwszych miesiącach 1919 r. amerykańska, bułgarska, duńska, holenderska oraz jugosłowiańska.

Dla Lenina było więc oczywiste, że „twierdza rewolucji” nie mogła dłużej czekać biernie na dalszy rozwój wydarzeń w tworzącym się międzynarodowym ruchu komunistycznym.

Odnosnie wprowadzenia w życie pomysłu Lenina z Kominternem, to wiele wskazuje na to, że nie wszystko miał przemyślane do końca i działał w pośpiechu. Początkowo bowiem, 1 lutego 1919 r., instruował Gieorgija Cziczerina, zastępcę ludowego komisarza spraw zagranicznych, żeby próbował zwołać jawnie założycielskie spotkania Kominternu w Berlinie, albo niejawnie w Hadze.

W końcu jednakże, stanęło na Moskwie, gdzie w dniach 2-6 marca 1919 r. spotkało się 34-ch delegatów, reprezentujących 19 partii komunistycznych, na I Kongresie założycielskim. W spotkaniu niektóre partie wzięły udział „na wyrost”, jak amerykańska, angielska, francuska i irlandzka, które bądź wkrótce powstały, bądź dopiero w 1920 r.

Spotkanie otworzył Lenin, ogłaszając wszem i wobec, że „jest faktem”, iż w większości krajów europejskich, w Niemczech zwłaszcza, „trwa wojna domowa!” Dodał też, że tworzony Komintern jest „początkiem budowy światowej Republiki Rad”.

W przyjętej rezolucji programowej, kongres stwierdzał kategorycznie, że oto nastąpiła już „epoka rozkładu kapitalizmu” oraz „rewolucji proletariackiej”. Kongres przyjął ponadto „tezy Lenina” o rewolucji burżuazyjnej i proletariackiej, a wreszcie, w swoim Manifestie, wezwał „proletariuszy całego świata” do „zdecydowanej walki o zdobycie władzy”. W Manifestie deklarowano też, że „międzynarodowy proletariat nie schowa miecza do pochwy, dokąd nie będzie stworzona Federacja Republik Radzieckich” (po rosyjsku „sowieckich”).

Komintern więc powstał, pełniąc rolę „sztabu generalnego światowej rewolucji proletariackiej”, sztabu rosyjsko/sowieckiego faktycznie, aczkolwiek jego skład był formalnie międzynarodowy.

Środki na jego funkcjonowanie, jak też jego oddziałów „w terenie”, dawała oczywiście Moskwa. Nic dziwnego więc, iż ona grała tutaj pierwsze skrzypce.

Konkretnie mówiąc, Komintern dzielił się na dwa podstawowe człony:

- Kongres (początkowo odbywany corocznie);
- Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej, w rosyjskim skrócie IKKI.

Pierwszym przewodniczącym Międzynarodówki, a tym samym IKKI, do 1926 r., był Georgij Zinowiew, członek Biura Politycznego RKP(b), potem WKP(b). Drugim przewodniczącym, w latach 1926-1929, był Nikołaj Bucharin, członek BP, WKP(b).

Obaj (od śmierci Lenina sprawa nie jest jasna), przewodniczyli często zwoływanym „sesjom plenarnym” IKKI, który składał się z 15-18 członków, w tym zawsze 5-ciu rosyjsko/sowieckich. W latach 1924-1943 jednakże, IKKI przewodniczył Dimitrij Manuilskij, zaufany Stalina, sekretarz Kominternu, w latach 1929-1934 jedyny jego szef, a w następnych faktyczny (w 1934 r. Sekretarzem Generalnym Kominternu, ale nie przewodniczącym, został bułgarski komunista, Georgi Dymitrow. Manuilskij był jednak nadal jego główną sprężyną, zwołując posiedzenia IKKI, najważniejszej w Kominternie instytucji, na których odczytywał swoje decyzje, zapewne Stalina, które bez dyskusji przyjmowano. Manuilskij podpisał w 1938 r. decyzję o rozwiązaniu KPP).

IKKI był o tyle ważny, że o ile w latach 1919-1924 odbyło się pięć

kongresów Kominternu, z czego w trzech pierwszych Lenin wzięł aktywny udział, to Stalin pokazywał się tylko na nich, nie zabierając głosu, natomiast uczestnicząc aktywnie na sesjach plenarnych IKKI. A ponieważ kongresy zaczęły odbywać się coraz rzadziej, gdyż VI odbył się dopiero w 1928 r., podczas gdy VII i ostatni, w 1935 r., to tym bardziej IKKI nabierała na znaczeniu.

W Kominternie, międzynarodowi funkcjonariusze byli zawsze, zwłaszcza w okresie stalinowskich czystek, „elementem podejrzanym”, nierzadko fizycznie likwidowanym, albo więzionym przez długie lata. W rezultacie tego, „kominternowcy” żyli w wiecznym strachu, bojąc się wyjść z hotelu „Internacjonał”, gdzie pracowali, żeby nie zniknąć z ulicy. Bali się też czymkolwiek narazić swoim „gospodarzom”, którzy dla odmiany też sami drżeli o swoją skórę z powodu przebywania z „podejrzanymi”...

Nawiązując do statutowych działań Kominternu, to na II kongresie w 1920 r. uchwalili on słynne „21 warunków”, określających kryteria przyjęcia partii i organizacji komunistycznych w swoje szeregi. Partia i organizacja, przeciskając się przez to ucho igielne, zostawała „sekcją Międzynarodówki Komunistycznej”, Kominternu, podlegając jego żelaznej dyscyplinie, faktycznie rosyjsko/sowieckiej partii bolszewików.

Na II kongresie w 1920 r., Komintern miał już 37 partii i organizacji komunistycznych, a na III kongresie, w czerwcu-lipcu 1922 r., było 605 delegatów, reprezentujących 48 partii komunistycznych. Obok bowiem wspomnianych już powyżej partii komunistycznych, doszły nowe, wliczając również powstałe w 1923 r., a mianowicie:

- australijska, brazylijska, belgijska, chilijska, chińska, czechosłowacka, hiszpańska, indonezyjska (aczkolwiek kraj do 1945 r. był kolonią holenderską), japońska, kanadyjska, norweska, portugalska, turecka i urugwajska. W 1925 r. doszła jeszcze partia hinduska, a w 1927 r. indochińska. Według innych źródeł w 1930 r.), mimo oficjalnego nie istnienia takich krajów.

Oprócz partii komunistycznych, do Kominternu wchodziły również:

- Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży; Czerwona Międzynarodówka Związków zawodowych, Międzynarodówka Chłopska oraz MOPR, Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom.

Komintern wydawał ponadto liczne publikacje, w tym wielojęzycz-

ny tygodnik „Kommunistisches Internationales” (zamieniony potem, efekt krwawych czystek, na miesięcznik).

Komintern miał dwa oficjalne „biura terenowe”, zachodnioeuropejskie w Berlinie, potem w Paryżu, a także azjatyckie, w różnych miejscach Chin.

Działalność Kominternu, aczkolwiek ożywiona, a nade wszystko materialnie szczodra dla partii i organizacji wchodzących w jego skład, miała szereg wysoce **ujemnych** cech, które zaciążyły na międzynarodowym ruchu komunistycznym. Uzurpowanie sobie przez Moskwę, na przykład, monopolu na nieomyślność, miało fatalne skutki, nade wszystko w Chinach. Ponadto, w miarę upływu czasu, Komintern nie tak był przybudówką sowieckiej partii komunistycznej, jak sowieckiego wywiadu, zarówno politycznego, jak i wojskowego. A ponieważ wywiad sowiecki był zwalczany przez kontrwywiad „namierzanych” krajów, w efekcie więc, zwalczana była działalność „kominternowskich partii i organizacji”, uważanych słusznie za „agenturę sowiecką”.

Na tym nie koniec. Finansowanie działalności kominternowskich partii i organizacji miało i ten ujemny skutek, że same **nie umiały** istnieć samodzielnie, wyciągając rękę do Moskwy, która nic nie dawała przecież za darmo.

Inną słabością Kominternu, pomijając już fatalne jego pomyłki w chińskich sprawach, była obsesja Stalina na punkcie „zdradzieckich” partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych. Dzięki tej obsesji, na VI kongresie Kominternu w 1928 r., partie te nazwano „socjalfaszystowskimi”, odmawiając współpracy z nimi w walce z faszyzmem i coraz groźniejszym nazizmem. Stanowisko takie było o tyle nieszczerze, że ZSRR miał w tym czasie **serdeczne** stosunki z faszystowskimi Włochami i chciał mieć jeszcze serdeczniejsze z pięcąc się do władzy NSDAP, hitlerowską partią (Stalin w 1931 r. zalecał niemieckim komunistom „trzymać” z nazistami przeciwko socjaldemokratom! I nie wiadomo co byłoby dalej, gdyby nie niechęć Hitlera do współpracy z komunistami).

Komintern wreszcie, a raczej wywiad i kontrwywiad sowiecki, węsząc wszędzie za „nieposłusznymi” komunistami i „obcymi agentami”, ściągał ich pod różnymi pretekstami do Moskwy, gdzie albo byli całkowicie neutralizowani, albo fizycznie likwidowani. Niezależnie od polskich komunistów, których zdziesiątkowano, masowo prześladowano fińskich (ok. 10 tysięcy posyłając do łagrów), niemieckich, jugosłowiańskich, irańskich, greckich z sekretarzem generalnym partii G. Kontasem włącznie, węgierskich (w 1939 r. rozstrzelano Kuna), a nawet szwajcar-

skich (zamordowano m. in. Fritza Plattena, który w 1917 r. przerzucał Lenina do Rosji).

Stalinowskie czystki, szalejące w ZSRR w II połowie lat 1930-ch, sparaliżowały Komintern do tego stopnia, że nawet zawiesił swój „uniwersytet”, na którym szkolono kandydatów do władz w przyszłych krajach „realnego komunizmu”!

W konsekwencji tego wszystkiego, działalność Kominternu poważnie osłabła na progu II wojny światowej, nie mówiąc o tym, że była pełna zagadek. Tak było na przykład w przypadku rozwiązania w sierpniu 1938 r. KPP, partii polskich komunistów, gdzie nawet nie wydano oficjalnego komunikatu w tej sprawie.

Komintern „szalał” natomiast na punkcie walki z odrodzoną II Międzynarodówką oraz powstałą w 1921 r. „2,5 Międzynarodówką”, w niemieckim skrócie zwaną IASP, Międzynarodową Wspólnotą Pracy Partii Socjalistycznych, zanim w 1923 r. nie weszła w skład II Międzynarodówki, która przybrała nazwę Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, istniejącej do 1940 r., do momentu zajęcia jej siedziby w Brukseli przez Niemców w 1940 r. (po II wojnie światowej odrodziła się jako Międzynarodówka Socjalistyczna, istniejąca do dnia dzisiejszego).

W międzyczasie, w kwietniu 1922 r., Komintern, na „spotkaniu 3-ch Międzynarodówek” w Berlinie, próbował namówić II Międzynarodówkę oraz „2,5 Międzynarodówkę”, do połączenia się z nim, ale bezskutecznie. Odtąd zwalczał je bez pardonowo.

Co gorsza, w 1936 r. „trockiści” podjęli próbę stworzenia IV Międzynarodówki, co im się udało w 1938 r., przyprowadzając Komintern niemal o apopleksję (IV Międzynarodówka istnieje do dnia dzisiejszego, mając w swoich szeregach m. in. Amerykańską Partię Robotniczą).

W sumie jednak, działalność Kominternu była **nieudana** i to mimo olbrzymich środków materialnych, które posiadał. Zmiana jego linii ideologiczno-politycznej, dokonana na VII kongresie w 1935 r., od kiedy to „socjalfaszystów” zaczęto nazywać „towarzyszami broni” w walce z faszyzmem i nazizmem, czego wyrazem miały być wspólne „fronty ludowe”, zaczęła nawet dawać jakieś pozytywne efekty, ale pakt Ribbentrop-Mołotow przekreślił wszystko. Sytuację pogorszył dodatkowo fakt, że w krajach okupowanych przez Niemcy w latach 1939-1940, choć nie w samych Niemczech, komuniści byli nie tylko tolerowani, ale otwarcie popierani! Wielu zaś szeregowych komunistów w Niemczech, stało się ... zdeklarowanymi hitlerowcami.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej Komintern ożywił swoją

działalność, głównie na polu wywiadowczo-dywersyjnym, ale tak naprawdę był on co najwyżej „skrzynką pocztową”, gdyż wszystkie jego akcje były prowadzone przez NKWD/NKGB i GRU.

Stalin, mając zapewne już inne plany „poniesienia rewolucji w świat”, nie darząc ponadto Kominternu sympatią, zgodził się więc łatwo na sugestie USA i Anglii, żeby go rozwiązać. Mocarstwa zachodnie, nawiązując, że rozwiązanie Kominternu położy kres marszowi komunizmu w powojennym świecie, swoje w końcu osiągnęły i Komintern, 15 maja 1943 r., Stalin rozwiązał (formalnie nastąpiło jego „samorozwiązanie się”).

Gest ten był bez znaczenia, gdyż nieoficjalnie Komintern działał nadal, zwłaszcza Manuilski i Dymitrow.

W ogóle zaś, to zanim doszło do jego formalnego rozwiązania, Armia Czerwona, a nie żaden Komintern, poniosła już wcześniej na swoich bagnietach sztandar „rewolucji socjalistycznej” w świat.

Rewolucja „na bagnietach”

Lenin, a jeszcze bardziej Stalin, nie mieli najmniejszych wątpliwości, bez względu na to co publicznie mówili, że **najpewniejszą** „światową rewolucją socjalistyczną”, poza Rosją, jest „bagnetowa rewolucja” w wykonaniu Armii Czerwonej. Tak było w Mongolii w 1921 r. i tak mogło być wszędzie indziej, w zależności od „historycznej okazji”. „Namioki” na ten temat zadziwaczały nawet na XVIII zjeździe WKP(b) w marcu 1939 r.

I rzeczywiście, wkrótce już słowo zamieniło się w ciało.

Zamieniało się, trzymając się kalendarza, w dwóch etapach:

- w latach 1939-1940;

- w latach 1944-1945.

Każdy z tych etapów zasługuje na oddzielne potraktowanie.

Lata 1939-1940

Na progu II wojny światowej były tylko dwa „kraje socjalistyczne”, a mianowicie ZSRR oraz „ludowa Mongolia”, kraj co prawda formalnie jeszcze niesocjalistyczny, ale prawie już socjalistyczny, a najważniejsze, że właściwie republika sowiecka.

W momencie powstania ZSRR w grudniu 1922 r. były tylko 4 republiki sowieckie, białoruska, rosyjska, ukraińska i zakaukaska, ale w trakcie

późniejszych podziałów administracyjnych kraju ilość ich doszła do 11-tu.

„Rewolucję socjalistyczną”, zgodnie z dewizą tworzenia „światowej republiki rad”, najlepiej więc było dokonywać poprzez „rozszerzenie się” ZSRR o nowe republiki. Dla komunistów całego świata ZSRR i tak był ich ojczyzną, a więc problemu nie było.

Okazji dla „rozszerzenia się” dostarczyła II wojna światowa.

Pierwszym konkretnym krokiem w kierunku budowy „światowej republiki rad”, była agresja ZSRR przeciwko Polsce. Zajęte we wrześniu 1939 r. przez Armię Czerwoną tereny nie stworzyły, co prawda, żadnej nowej „republiki radzieckiej”, tylko powiększyły białoruską i ukraińską, oraz Litwę, wkrótce już republikę.

Z następnymi „bagnetowymi rewolucjami” poszło jeszcze lepiej.

Finlandia i kraje bałtyckie

Podział „stref wpływów” pomiędzy Niemcami i ZSRR, zawarty w dwóch kolejnych paktach Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia i 28 września 1939 r., przypieczętował nie tylko los Polski i krajów bałtyckich, ale także, co nie było przewidziane, Finlandii.

Chronologicznie, pomijając Polskę, przypadek szczególny, „bagnetowa rewolucja” zaczęła się od Estonii, na której Moskwa wymusiła podpisanie 28 września 1939 r. podpisanie 10-letniego traktatu o „pomocy wzajemnej”, w rezultacie którego wprowadziła na jej terytorium wojskowe garnizony sowieckie. Identyczne traktaty wymusiła też 5 października na Łotwie i 10 października 1939 r. na Litwie.

Teraz kolej przyszła na Finlandię, od której Moskwa, 11 października 1939 r., zażądała swoich baz wojskowych na jej terytorium, a już w dniu następnym „wymianę” niektórych przygranicznych terenów.

Po odmowie Finlandii, ZSRR spowodował incydent graniczny 26 listopada 1939 r., a w cztery dni później już otwarcie dopuścił się agresji przeciwko niej, która trwała do 12 marca 1940 r., kończąc się rozejmem. Niekorzystny dla Finlandii rozejm, przybrał postać „bagnetowej rewolucji”, gdyż ZSRR, odrywając od niej terytorium, ok. 42 tys. kilometrów kwadratowych, zamieszkałe przez ok. 450 tys. ludzi, zamienił na „Karelofińską Socjalistyczną Republikę Radziecką” (zlikwidowaną w 1956 r.), 12-tą w „sowieckiej rodzinie narodów” i jedną z przyszłych w „światowej republice radzieckiej” (w tym czasie, od 1923 r., w ramach republiki rosyjskiej istniała już tzw. autonomiczna Republika Karelii, ale z nową jej nie połączono).

„Bagnetowa rewolucja” doprowadziła więc do **pierwszego** zwycięstwa, kosztem prawie 70-ciu tysięcy zabitych krasnoarmiejców, którzy zabili ponad 30 tysięcy Finów, w tym wielu proletariuszy, ale kto takimi „drobiazgami” przejmowałby się. Ważne, że „bagnetowa rewolucja” ruszyła!

Skoro ruszyła, to poszła dalej.

Następnym jej krokiem było sowieckie 48-godzinne ultimatum pod adresem Rumunii z 26 czerwca 1940 r., że ma niezwłocznie zwrócić Besarabię i Bukowinę „prawowitym właścicielom”, co też wystraszona uczyniła w dwa dni później. W rezultacie, po pewnych poprawkach granicznych, ze względu na istnienie w tym czasie, w ramach republiki ukraińskiej, tzw. autonomicznej republiki mołdawskiej, z „odzyskanego” terytorium utworzono **drugą** z kolei i nową republikę, Mołdawską Socjalistyczną Republikę Radziecką, o powierzchni ok. 50 tys. kilometrów kwadratowych, z 3,5 mln. mieszkańców.

Tak więc, „bagnetowa rewolucja” ilość republik ZSRR **powiększyła** do 13-tu, „feryalnej cyfry”, którą trzeba było szybko zmienić, najlepiej podwyższając...

Moskwa wobec tego zaczęła wysuwać różne oskarżenia pod adresem Litwy, w efekcie czego 15 maja 1940 r. doprowadziła do jej okupacji wojskowej. W dwa dni później powstał „rząd ludowy”, zapowiedź niedwuznaczna zbliżającej się „rewolucji socjalistycznej”. Podobnie, w dniach 20-21 czerwca 1940 r., potoczyły się wydarzenia na Łotwie i w Estonii.

Następnie, w dniach 11-12 lipca 1940 r., w trójce tych krajów bałtyckich odbyły się „wybory”, w których oczywiście „siły rewolucyjne” odniosły zwycięstwo. W dniu 21 lipca 1940 r., „rewolucyjne parlamenty” tych trzech krajów, przez aklamację, zwróciły się do Rady Najwyższej z ZSRR o ... przyjęcie ich jako „republik związkowych”.

Rzecz jasna, „prośbie” stało się zadość i 3 sierpnia do „radzieckiej rodziny narodów” przyjęto Litwę, 5 sierpnia Łotwę oraz 6 sierpnia 1940 r. Estonię.

„Bagnetowa rewolucja” **dodała** więc 3 nowe „socjalistyczne republiki” do ZSRR, podnosząc ich ilość do 16-tu.

Nie Komintern więc i jego niesowieckie „sekcje”, partie i organizacje komunistyczne, poniosły w świat „rewolucję socjalistyczną”, ale Armia Czerwona na swoich bagnetach, za którymi ciągnęły się nagany i „tetetki” NKWD...

„Bagnetowy marsz” na zachód rewolucji socjalistycznej, zderzył

się jednak już wkrótce z marszem, w odwrotnym kierunku, hitlerowskiej „przestrzeni życiowej”. Wał „bagnetowej rewolucji” w konsekwencji tego, po chwilowym przetoczeniu się do tyłu, znowu ruszył do przodu. Armia Czerwona odbiła swoje dawne zdobycze i sięgnęła po nowe, z Polską włącznie.

L a t a 1 9 4 4 - 1 9 4 5

Nowe zdobycze, z punktu widzenia wojskowego, były niemal pewne.

Armia Czerwona, po zwycięstwie stalingradzkim, a zwłaszcza kursko-biełgorodzkim z lipca-sierpnia 1943 r., miała już w pełni inicjatywę strategiczną i tylko było kwestią czasu, kiedy na swoich bagnetach przyniesie „socjalistyczną rewolucję” do wielu krajów Europy i dalej. Mając w czerwcu 1944 r. 6,6 mln. żołnierzy i oficerów w „pierwszej linii” i drugie tyle w odwodach, uzbrojonych w ponad 98 tys. dział i moździerzy, ponad 7 tys. czołgów i dział samobieżnych oraz prawie 13 tysięcy samolotów, „bagnetowa rewolucja” miała wielkie szanse. Naprzeciw siebie Armia Czerwona miała ok. 4,3 mln. Niemców i ich sojuszników uzbrojonych w 59 tys. dział i moździerzy, prawie 8 tys. czołgów i dział samobieżnych oraz nieco ponad 3 tys. samolotów. Nie były to siły małe, ale odczuwające coraz bardziej ostry brak paliw płynnych i amunicji. Sojusznicy Niemiec ponadto, chwalili się na nogach, szukając dróg wypłatania się spod ich kurateli.

Co więcej, wielkie i zwycięskie działania zaczepne Armii Czerwonej z końca czerwca i pierwszej połowy września 1944 r., dramatycznie poprawiły wzajemny stan sił na jej korzyść, czyniąc już **absolutnie pewnym** jej marsz na Bałkany i włąb Niemiec.

Marsz, albo „bagnetowa rewolucja”, zaczął się od przekroczenia 3 stycznia 1944 r. przez Armię Czerwoną polskiej granicy z 1939 r., ale ponieważ był to tylko jej „powrót” na ziemię już niby sowieckie z lat 1939-1941, więc kłopotu z tym nie było. Prawdziwy marsz zaczął się dopiero 27 marca 1944 r., od kiedy II Front Ukraiński, po sforsowaniu Prutu, wtoczył się do Rumunii, sojusznika Niemiec.

Wbrew oczekiwaniom, fakt ten jakby chwilowo **powstrzymał** toczący się wał „bagnetowej rewolucji”, nie ze względów wojskowych, ale politycznych. Wielka Trójka do tego momentu bowiem, nie uzgodniła jeszcze między sobą „stref wpływów” w powojennej Europie. Jako tako, choć każda ze stron rozumiała to po swojemu, coś tam uzgodniono tylko

w sprawie Polski, na szczycie w Teheranie, ale daleko nie wszystko. Z Czechosłowacją, problemu nie było, gdyż rząd emigracyjny Benesa szedł własnymi drogami, ku zadowoleniu całej Trójki. Większego problemu nie było też z Jugosławią i Grecją, nie mówiąc już o Albanii, o której mało kto co wiedział.

Problemem były natomiast, Rumunia z jej 600-tysięczną armią, Węgry z 350-tysięczną, a także Bułgaria z 500-tysięczną (nie walczącą na froncie wschodnim).

Osobne zagadnienie stanowiła Finlandia, ale o nią sporów nie toczono, gdyż sama znalazła sposób na rozmowy z Moskwą.

Kraje te, kraje „Osi”, podobnie jak Polska i Czechosłowacja, kraje z kolei w koalicji „Narodów Zjednoczonych”, były, co najważniejsze, w „operacyjnej strefie” Armii Czerwonej, która do nich szybko zbliżała się. W obliczu powstałej sytuacji, coś „politycznego” trzeba było zdecydować, tym bardziej, że było już wiadomo, że ZSRR będzie jednym z okupantów pokonanych Niemiec, a to oznaczało powstanie „wianuszka” krajów, które w jakimś stopniu będą w jego „strefie”.

Sprawę postanowiono więc jakoś rozwiązać na moskiewskim spotkaniu Wielkiej Trójki w dniach 9-18 października 1944 r., w którym uczestniczyli Stalin i Churchill, ale nie Roosevelt (reprezentowany był przez Averella Harrimana, ambasadora USA w Moskwie).

Prawdę mówiąc, była to przysłowiowa musztarda po obiedzie, gdyż w tym czasie Armia Czerwona stała już nad Wisłą, wdarła się do Czechosłowacji (jej słowackiej części), na Węgry, do Jugosławii, podczas gdy Bułgarię i niemal całą Rumunię miała już pod swoją kontrolą. Stalin wiedział, że wojska amerykańskie i angielskie nie będą wdzierać się do Europy Środkowej i Wschodniej, gdyż mało sprecyzowane pomysły Churchilla uderzenia amerykańsko-angielskiego na Bałkany i na Nizinę Węgierską, zanim wdrze się tam Armia Czerwona, nie znalazły poparcia u Roosevelta. Wiedział też, że Niemcy, po nieudanym zamachu na Hitlera, na jednostronną kapitulację przed USA i Anglią nie pójdą, a wreszcie jego wojska, mając inicjatywę strategiczną, zawsze zdążą na „wypadek potrzeby”.

W „lubelskiej Polsce” ponadto, działał już PKWN, łatwo przelknięty przez USA i Anglię, a więc Stalin nie miał powodów do zmartwień. A z Churchillem uzgodnił, dla formalności, co następuje:

- Grecja miała w 100 procentach być w „strefie brytyjskiej”;
- Jugosławia „50/50” w strefie ... sowiecko-brytyjskiej;
- Bułgaria, Rumunia i Węgry w 75-80 procentach w „strefie so-

wieckiej”.

Jak to miało wyglądać w praktyce, tego nikt nie wiedział, i stąd, ten niezbyt poważny „krakowski targ” był **bez wpływu** na „bagnetową rewolucję” w Europie Środkowej i Wschodniej.

W czasie moskiewskich rozmów bowiem, Stalin miał już swoją wizję jak skojarzyć w tym regionie „bagnetową rewolucję” z „własnością”. W „lubelskiej Polsce”, w Rumunii i w Bułgarii konkretne tego przykłady już były widoczne, ale mało kto, zwłaszcza USA i Anglia, rozumiał z nich cokolwiek.

Przed wszystkim, było już oczywiste, że „wyzwalane” kraje nie będą wcielane do ZSRR jako „republiki związkowe”. Wymyślono natomiast nowe rozwiązanie, głośno nie propagowane, aczkolwiek w Moskwie wspominane, głównie wśród emigracyjnych komunistów węgierskich, a mianowicie „demokrację ludową”, odmianę „dyktatury proletariatu”, w rzeczywistości półsuwerenne i półniepodległe państwa podporządkowane ZSRR.

„Demokracje ludowe” w swoim pierwszym stadium istnienia miały tworzyć „szerokie koalicje” rządzące, różne „bloki demokratyczne”, „fronty narodowe” i tym podobne twory, które, pod mniej lub więcej jawnym kierownictwem komunistów, w swojej codziennej działalności koncentrowały się na 3-ch głównych zadaniach:

- powojenna odbudowa kraju (ciesząca się poparciem całego narodu);
- reforma rolna oraz mniej lub bardziej pełna nacjonalizacja „wielkiej własności prywatnej” poza rolnictwem (na ogół nie budząca sprzeciwu w masach społeczeństwa);
- „antyfaszyzm” (pojęcie mało sprecyzowane, zwłaszcza w krajach takich jak Polska, która do „Osi” nie należała. Brak precyzji tego określenia pozwalał jednakże na dowolne rozszerzanie go na wszystkie siły polityczne i poszczególne jednostki, które sprzeciwiały się „nowej rzeczywistości”. W praktyce więc, „antyfaszyzm” był pretekstem do politycznego terroru).

Na wzór sowiecki również, w tworzących się „demokracjach ludowych” znajdujące się w rękach komunistów środki masowego przekazu, jak też jawna i niejawną cenzura, zostały wykorzystane, z dużym powodzeniem, do wzmożonej propagandy, która często trafiała na podatny grunt.

Powracając do innych realiów omawianego regionu, sytuacja na froncie wschodnim, decydująca dla jego losów, rozwijała się dla ZSRR

więcej niż pomyślnie. Pomijając „polską rewolucję”, która będzie przedmiotem następnego rozdziału książki, na uwagę zasługują Rumunia, Bułgaria, Węgry, Czechosłowacja oraz częściowo Jugosławia i Albania.

Rumunia

Rumunia, z wielu względów, była dużym problemem dla Stalina. Po Polsce był to największy kraj w regionie, główny dostawca paliw płynnych dla Niemiec, a także ich największy sojusznik na froncie wschodnim. Stalin stworzył, co prawda, z jeńców rumuńskich dywizję piechoty i zaczął tworzyć drugą, ale zaufania do nich nie miał i stąd szukał innych rozwiązań.

Po przekroczeniu Prutu przez Armię Czerwoną, nie mówiąc już o „wyzwoleniu” republiki mołdawskiej, w Moskwie, 2 kwietnia 1944 r. wydano oświadczenie w „sprawie rumuńskiej”, względnie pojedyncze w tonie. Oświadczenie zaprzeczało „pogłoskom” o zamiarze okupacji Rumunii przez ZSRR, proponując jednocześnie obustronne zawieszenie broni. Rząd rumuński propozycję odrzucił, wobec czego ZSRR zapowiedział „wyprowadzenie” Rumunii z wojny siłą. Pośpiechu z realizacją zapowiedzi jednak nie było, gdyż w tym czasie Armia Czerwona gotowała się do wypędzenia Niemców z resztek Białorusi, marszu do Polski oraz „wyzwolenia republik bałtyckich”.

Nie bez znaczenia był też fakt, że Niemcy, dla zatrzymania parcia Armii Czerwonej w kierunku Bałkanów, stworzyli potężną, 80-dywizyjną grupę Armii „Południowa Ukraina”, do pokonania której musiała się przygotować.

Po dojściu do Wisły i wdarcu się w głąb „republik bałtyckich”, Armia Czerwona ruszyła wreszcie 20 sierpnia 1944 r., pod kryptonimem „Operacji Jassko-Kiszyniowskiej”, z „bagnetową rewolucją” na Bałkany i Węgry, rzucając w bój 1.250 tys. żołnierzy i oficerów uzbrojonych w 16 tys. dział i moździerzy, niemal 1,9 tys. czołgów i dział samobieżnych oraz prawie 2,2 tys. samolotów. Za przeciwnika miała 47 dywizji (25 niemieckich i 22 rumuńskie), łącznie ok. 900 tys. ludzi, uzbrojonych w 7,6 tys. dział i moździerzy, 400 czołgów i dział samobieżnych oraz 810 samolotów (w odwodach było jeszcze 7 dywizji rumuńskich i 5 niemieckich).

W ciągu czterech dni, Armia Czerwona okrążyła i zniszczyła 18 dywizji przeciwnika. Zdziesiątkowane dywizje rumuńskie, widząc bezsens dalszego oporu, praktycznie skapitulowały. W rezultacie tego, w Bukareszcie, 23 sierpnia 1944 r., doszło rzekomo do „antyfaszystowskie-

go powstania”, zorganizowanego przez partię komunistyczną, które obaliło dyktatorskie rządy gen. Iona Antonescu. W rzeczywistości, było inaczej, gdyż w całej Rumunii było wtedy nie więcej niż 1-2 tysiące komunistów, przeważnie za kratami. „Powstanie” było faktycznie demonstracją ludności stolicy, popierającej decyzję króla Michała I o zdymisjonowaniu rządu i aresztowaniu Antonescu.

W konsekwencji tego, poza Ziemią Siedmiogrodzką, którą Rumunia pod naciskiem Niemców zwróciła Węgrom w 1940 r., cały kraj znalazł się w ciągu następnego tygodnia w rękach Armii Czerwonej. Król przyjął sowieckie warunki kapitulacji i 28 sierpnia 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła do Bukaresztu (12 września podpisano zaś formalnie rozejm rumuńsko-sowiecki). ZSRR, rzecz bardzo istotna, zaczął przyrzekać Rumunii zwrot Ziemi Siedmiogrodzkiej, z zaznaczeniem, że jej wojska, wówczas liczące 365 tysięcy, powinny mu pomóc w jej „wyzwoleniu”, co zresztą chętnie uczyniły (tracąc ponad 100 tysięcy zabitych i rannych). Po zakończeniu tych bojów, cała już Rumunia znalazła się w rękach Armii Czerwonej w dniu 25 października 1944 r. (ZSRR „odał” Ziemię Siedmiogrodzką Rumunii 10 marca 1945 r., zyskując wiele sympatii z jej strony za ten gest).

Koszt 69 tysięcy krasnoarmiejców więc, którzy padli przy „wyzwoleniu” Rumunii, kraj ten, dzięki ich bagnetom, wszedł odtąd na drogę „rewolucji socjalistycznej”, która trwała co najmniej do końca grudnia 1989 r., jeśli nie dłużej.

Przebieg „rumuńskiej rewolucji” miał wiele podobieństw do innych w regionie, aczkolwiek ze swoją lokalną specyfiką. W dniu 26 sierpnia 1944 r., w trzy dni po „powstaniu”, wyłonił się Blok Narodowo-Demokratyczny, z komunistami w jego składzie, z którego szeregów wyłonił się następnie rząd, który natychmiast wypowiedział wojnę Niemcom. W październiku 1944 r., tym razem z inicjatywy już tylko komunistów, utworzony został Front Narodowy, który 6 marca 1945 r. wyłonił „koalicyjny rząd” na czele z Petru Grozą „caranistą”, z ... antykomunistycznej Narodowej Partii Chłopskiej! (Groza był „sympatykiem” komunizmu oraz najprawdopodobniej sowieckim agentem).

Faktyczne rządy sprawowała jednakże przybyła z Moskwy „trójka”, Ana Pauker, żydowskiego pochodzenia, minister spraw zagranicznych, Emil Bodnaras, Ukrainiec, minister wojny, a także Vasile Luca, minister finansów i „car ekonomiczny” (urodzony na Węgrzech i prawdopodobnie nie Rumun). „Trójka” podlegała z kolei „politycznemu przedstawicielowi ZSRR”, Andrijejowi Wyszyńskiemu, sowieckiemu wicemi-

nistrowi spraw zagranicznych, b. prokuratorowi, znanemu z moskiewskich procesów pokazowych w latach 1930-ch. Wyszyński, mając do dyspozycji wojsko i policję sowiecką, był faktycznym **dyktatorem** w Rumunii, trzaskając królowi drzwiami i nie licząc się na miejscu z nikim i z niczym (w lutym 1945 r. polecił królowi mianować Grozę premierem).

Komuniści, Rumuńska Partia Komunistyczna, szybko rośli w międzyczasie w siłę, zwiększając swoje szeregi w ciągu roku do ponad 250 tysięcy, a do lutego 1948 r. już do ponad 800 tysięcy (w listopadzie 1948 r. RPK połączyła się z Rumuńska Partią Socjaldemokratyczną, zmieniając swoją nazwę, aż do powrotu do starej w lipcu 1965 r., na Rumuńską Partię Robotniczą).

W kraju, jak wszędzie indziej, rozpoczął się terror polityczny i na jego fali, 19 listopada 1946 r., doszło do „wyborów”, które, rzecz jasna, przyniosły zwycięstwo rządzącej koalicji. Problemu jednak nie było i USA wraz z Anglią uznały nowy rząd za prawowity.

Król, który i tak nie rządził, abdykował 30 grudnia 1947 r. i Rumunia została proklamowana „republiką ludową”. Przedtem jeszcze, rząd oczyszczono z „elementów burżuazyjnych”, z caranistów głównie (ale nie z Grozy), 28 marca 1948 r. odbyły się następne „wybory”, uchwalono nową konstytucję, dokończono nacjonalizację „wielkiej własności” i rozpoczęto kolektywizację rolnictwa, którą zakończono w 1965 r. Kończąc „budowę socjalizmu”, od 22 sierpnia 1965 r. Rumunia oficjalnie stała się Republiką Socjalistyczną.

Wyszyńskiego już dawno w Rumunii nie było, Pauker zmarła w więzieniu, Armia Czerwona, od 1946 r. zwana Armią Radziecką, opuściła w 1957 r. jej terytorium, a komuniści stali się antysowieccy, co nie znaczy, że przestali być komunistami (z tego też może powodu ich przywódca, Nicolae Ceausescu, został wraz z żoną rozstrzelany 25 grudnia 1989 r. przez innych komunistów, prosowieckich, z Frontu Ocalenia Narodowego).

Tak pokrótce potoczyła się „bagnetowa rewolucja” w Rumunii, która, trzeba to obiektywnie przyznać, stała się w pewnym momencie głównie „własnoożną”, z 4-ma milionami członków RKP(b), z Ceausescu jako „kласykiem” piszącym wielotomowe „dzieła”, gdzie w jego adnotacjach figurują błędy ortograficzne...

Bułgaria

Z Bułgarią sprawa była prostsza niż z Rumunią. Co prawda, była

ona państwem Osi, ale wojny ZSRR nie wypowiedziała, a 26 sierpnia 1944 r., będąc w stanie wojny z innymi członkami Narodów Zjednoczonych, ogłosiła swoją neutralność.

Niewiele to pomogło. Armia Czerwona, już 29 sierpnia 1944 r., wkroczyła na terytorium Bułgarii od strony Rumunii, ale dalszy marsz wstrzymała, pomimo wypowiedzenia jej przez ZSRR wojny 5 września 1944 r., w odpowiedzi na co, już w dniu następnym, bezwarunkowo skapitulowała (posiadając w tym momencie ponad 0,5-milionową armię).

W międzyczasie, komuniści, liczący ok. 25 tysięcy, ilość duża jak na wówczas 8-milionowy kraj i warunki nie sprzyjające ich działalności, prowadzili partyzanckie działania, mając ok. 30 tys. ludzi pod bronią. Oni też zwrócili się z apelem do ludności 1 września 1944 r., aby „radośnie” powitała Armię Czerwoną. Ponadto, komuniści ogłosili się „powstańczą armią”, ustanowili kontakt z dowództwem III Frontu Ukraińskiego, a na malowanych przez nich transparentach wkraczające wojska sowieckie mogły wyczytać „Witamy serdecznie!”

Teraz już, od 8 września 1944 r. poczynając, Armia Czerwona, w sile 18 dywizji piechoty, 2-ch korpusów pancernych i przy wsparciu 17-tej armii powietrznej, Floty Czarnomorskiej i Flotylii Dunajskiej - ruszyła w głąb Bułgarii. Na jej terytorium było jeszcze ok. 30 tys. Niemców, którym, 7 września 1944 r., Bułgaria wypowiedziała wojnę, szybko ich likwidując. Marsz, praktycznie bez straty jednego krasnoarmiejca, zamienił się w autentyczny pochód triumfalny, docierając do Sofii 16 września. Odżyły dawne sympatie bułgarsko-rosyjskie, a teraz tworzyły się nowe, tym razem oparte o „proletariacką solidarność”.

Co się dotyczy bułgarskich komunistów, zawsze wysoko notowanych w Moskwie, to istniejącą od 1919 r. Bułgarską Partię Komunistyczną, połączyli w 1938 r. z Niezależną Partią Robotniczą, zmieniając nazwę na Bułgarską Partię Robotniczą. Natychmiast jednak, gdy tylko Armia Czerwona zawitała do Bułgarii, nazwę partii zmienili, na Bułgarską Partię Komunistyczną (bolszewików), żeby już nie było wątpliwości (w styczniu 1948 r. połączyła się z Bułgarską Robotniczą Partią Socjaldemokratyczną, przybierając nową nazwę, BPK, bez „bolszewików” w nawiasie).

Moskwa, żeby nie było żadnych niespodzianek, dowódcę III Frontu Ukraińskiego, marszałka Fiodora Tołbuchina, mianowała „przewodniczącym komisji kontroli” w Bułgarii, który, rzecz jasna, trzymał rękę na pulsie ...

Formalnie, „na wszelki wypadek”, Bułgarii pozwolono dopiero 22 października 1944 r. podpisać akt kapitulacji w Moskwie. Przyjaźń

przyjaźnią, ale interesy interesami ... Przy stanie wojny bowiem, Moskwa szarogęsiła się w Bułgarii jak chciała, w decydujących dla jej losów dniach.

Czy to pod naciskiem Stalina, czy z inicjatywy własnej, w Bułgarii, nie tak jak w Rumunii, kierowany przez komunistów Front Narodowy zabrał się do krwawych czystek „elementów faszystowskich”, w wyniku czego ok. 2,2 tys. ludzi stracono w ciągu pół roku.

Jeśli chodzi o rząd bułgarski, to ZSRR, w ... imieniu Sojuszników, już 9 września 1944 r. powołał „rząd koalicyjny” pod przewodnictwem Kimona Guergujewa, człowieka zagadkowego, który kluczowe stanowiska obsadził komunistami.

W dniu 18 listopada 1945 r. odbyły się w Bułgarii „wybory”, według nawet obserwatorów zachodnich „demokratyczne”, w rezultacie czego mocarstwa zachodnie uznały nowy „rząd koalicyjny”, utworzony dopiero 31 marca 1946 r., za prawowity. Rząd zabrał się natychmiast do reformy rolnej, a 15 września 1946 r. kraj ogłoszono „republiką ludową”, aby natychmiast, 27 października 1946 r., przystąpić do nowych „wyborów”, w których komuniści mieli uzyskać aż 53 procent głosów.

Po tym wydarzeniu dopiero, 21 listopada 1946 r., Georgi Dymitrow, bułgarski komunista Nr. 1 i jeden z czołowych „internacjonalistów”, zjechał wreszcie z Moskwy do Sofii, obejmując stanowisko premiera i Sekretarza Generalnego partii, Bułgarskiej Partii Komunistycznej, wówczas już prawie 500-tysięcznej. Przez kraj przeszła kolejna fala terroru, z rozwiązaniem Partii Agrarnej i egzekucją jej przywódcy, Nikoły Petkowa, włącznie. Jednocześnie jednak, Armia Radziecka opuściła Bułgarię 15 grudnia 1947 r., drugi tego rodzaju gest, po czechosłowackim, w całej Europie Środkowej i Wschodniej.

Od 1948 r. zabrano się w Bułgarii już otwarcie do „budowy socjalizmu”, zaczynając od kolektywizacji rolnictwa, którą zakończono w 1958 r.

Ale, nie wszystko chyba było w porządku, gdyż Stalin miał jakieś „zale” do Dymitrowa, który zmarł w 1949 r. „na leczeniu” ... w Moskwie.

Odtąd, etapami, do władzy doszedł Todor Żiwkow, który, w zależności od tego jak liczyć, rządził partią i krajem, od 1954 r., albo od 1962 r., a już z pewnością od 1971 r., aż do listopada 1989 r., kiedy inni komuniści, „moskiewscy”, jak potem uskarżał się, odsunęli go od władzy, a nawet uwięzili.

W każdym razie, Bułgaria, gdzie „bagnetowa rewolucja” nałożyła się na „własnonożną” i odwrotnie, była krajem, w którym najszybciej skonsolidowano „dyktaturę proletariatu”, energicznie zabrano się do „budowy socjalizmu”, ale jednocześnie formalnie nigdy nie ogłoszono, że go

zbudowano ... Nie oznaczało to jednak, iż Bułgaria nie należała dziesiątkami lat do „awangardy” w światowym systemie socjalistycznym, będąc krajem wyjątkowo posłusznym Moskwie.

Węgry

„Bagnetowa” i „własnonożna rewolucja” na Węgrzech, aczkolwiek w ogólnych zarysach zbliżona do pozostałych w regionie, potoczyła się inaczej od tej w Rumunii i w Bułgarii, czy częściowo w Polsce.

Rumunia i Bułgaria, dokąd Armia Czerwona nie wkroczyła na ich terytorium, nie próbowały, albo nie mogły, nawiązać kontaktu z Moskwą dla ustalenia przyszłego modus vivendi.

Z Węgrami, sprawy miały się odwrotnie, choć z formalnego punktu widzenia, również i one kontakt taki nawiązały dopiero po wkroczeniu, 23 września 1944 r., Armii Czerwonej na ich terytorium.

Węgry dokonały jednak wysiłku znalezienia z Moskwą jakiegoś porozumienia jeszcze przed dostaniem się pod jej kuratelę. Sprawującą na Węgrzech władzę adm. Horthy i jego rząd, próbowali rozmów z USA i Anglią, już od 1942 r., na temat warunków wyjścia z wojny, ale bez skutku. Kraj był w sowieckiej „strefie operacyjnej”, a więc nie było o czym mówić. W sytuacji, kiedy Armia Czerwona, po wdarciu się do Rumunii i Słowacji, zaczęła wchodzić w granice Węgier, rząd zaczął znowu szukać jakiegoś rozwiązania, zawierając z ZSRR 11 października 1944 r. tajne porozumienie o rozejmie i w cztery dni później, ogłaszając publicznie wycofanie się kraju z wojny. Niemcy zareagowały na to, już w drugim dniu, okupacją Węgier i to mimo posiadania przez nie własnych sił zbrojnych, które na okupację nie zareagowały (wojska niemieckie były na Węgrzech już od 19 marca 1944 r.). Horthy’ego wywieziono do Berlina, który na Węgrzech ustanowił rządy nazistowskich „strzałokrzyżowców” Ferencza Szalasi’ego, którzy wzmogli terror i wysiłki na rzecz obrony kraju przed „zalewem bolszewickim”.

Kiedy zaś, w połowie października 1944 r., drogą okrężną, wyśłannicy Horthy’ego, z jego odręcznym pismem do Stalina, przybyli do Moskwy w sprawie przedyskutowania warunków wyjścia Węgier z wojny, ich położenie skomplikowało się niepomierne. Tak na dobrą sprawę bowiem, reprezentowali tylko samych siebie.

Sytuacja Węgier była wielce skomplikowana także od innej strony. Walcząc po stronie Niemiec, z 22 dywizjami na froncie wschodnim, formalnie w stanie wojny z USA i Anglią, Węgrzy byli wdzięczni Niemcom

za oddanie im Ziemi Siedmiogrodzkiej (Niemcy „wypersadowały” Rumunii ten zwrot, obiecując jej ziemie kosztem ZSRR, z Odessą włącznie).

ZSRR z kolei, kiedy już odbił „utraconą” Besarabię i Bukowinę, dla nie antagonizowania Rumunii jeszcze bardziej, przyrzekał jej nieoficjalnie zwrot Ziemi Siedmiogrodzkiej. Horthy natomiast, w liście do Stalina, prosił go o zatrzymanie jej przy Węgrzech (z tego też może powodu, Stalin nie próbował tworzyć żadnych „ochotniczych” oddziałów węgierskich, walczących u boku Armii Czerwonej, nie wierząc w ich lojalność).

Pamięć ponadto o „belo-kunowskiej rewolucji” na Węgrzech w 1919 r. była jak najgorsza. Wzmociono też, wstrzymaną chwilowo przez Horthy’ego likwidację Żydów, co przy silnej propagandzie przeciwko „żydo-komunie”, było dla Moskwy czynnikiem komplikującym rozmowy z horthystami. Na Węgrzech wreszcie, ilość komunistów nie przekraczała 2,5 tysiąca, w dodatku mało znanych w Moskwie, podczas gdy „jej” komuniści-kominternowcy, będąc głównie Żydami, jak Mathyas Rakosi, Erno Gero i wielu innych (dwaj pierwsi byli potem wielkorządcami Węgier), też byli chwilowo mało pomocni, a nawet sprawiali jej kłopot. Błagali ją bowiem, o „ostre” podejście do wysłanników Horthy’ego, co Moskwa nie tylko „wybiła” im z głowy, mówiąc im podobno, że przez najbliższe 10-15 lat żadnej władzy na Węgrzech komuniści mieć nie będą, ale jeszcze zmusiła Gero, prowadzącego rozmowy z horthystami, żeby ich zapewnił, iż w przyszłym „koalicyjnym rządzie” węgierskim obecność Żydów jest ... wykluczona!

Decydującą sprawą dla dalszych losów Węgier, podobnie jak dla innych państw tego regionu, była wojskowa sytuacja na ich terytorium, jaka zaczęła się kształtować po wdarciu się Armii Czerwonej z Rumunii, a wkrótce ze Słowacji. Dowództwo II Frontu Ukraińskiego wydało natychmiast „odezwę do ludności Węgier”, podkreślając „wyzwolenie”, a nie okupację kraju jako cel prowadzonych operacji.

Operacje Armii Czerwonej, prowadzone przez II i III Front Ukraiński, nie były łatwe na płaskim terenie, z przeszkodami wodnymi, bronionymi przez 56 niemieckich i węgierskich dywizji. Krok po kroku jednakże, w dniach 6-28 października „wyzwolono” wschodnie Węgry, 13 lutego 1945 r., po ciężkich i długotrwałych bojach, wojska sowieckie zdobyły Budapeszt, a cały już kraj, przy częściowej pomocy wojsk rumuńskich i bułgarskich, 4 kwietnia 1945 r. (kosztem 140 tys. zabitych krasnoarmiejców).

Wojskowe „rozwiązanie” sprawy węgierskiej, trwające znacznie dłużej niż w przypadku Rumunii i Bułgarii, umożliwiło, rzecz jasna „po-

lityczne rozwiązania”, albo inaczej „bagnetową” i „własnonożną rewolucję”, których nie zaprzestano w międzyczasie. W dniu 22 grudnia 1944 r. bowiem, w „wyzwolonym” przez wojska sowieckie Debreczynie, tzw. przedstawiciele lewicy i centrum powołali węgierski rząd tymczasowy z gen. Dalnoki Miklosem na czele.

Rzeczywistość była jednak **inna** i to nie pierwszy raz w sowieckiej praktyce. Tymczasowy rząd węgierski utworzono bowiem w Moskwie, już 5 grudnia 1944 r., jako wynik rozmów pomiędzy „horthystami” i komunistami-kominternowcami, przy sowieckim udziale, oczywiście (w jednym z takich posiedzeń, 1 grudnia, wziął nawet udział sam Stalin), a **nie** w Debreczynie. Rząd, 7-osobowy, miał niby tylko dwóch komunistów, Imre Nagy’ego, ministra rolnictwa i Jozsefa Gabora, ministra handlu. W rzeczywistości, o czym horthyści nawet nie wiedzieli, komuniści mieli jeszcze 2-3 teki ministerialne więcej, gdyż byli ukryci w innych partiach, które weszły do rządu.

Po utworzeniu, rząd miał natychmiast udać się do Debreczyna samolotem, ale „zła pogoda” uniemożliwiła podróż i rząd dotarł na miejsce dopiero 12 grudnia pociągiem.

Na miejscu, w międzyczasie, wytworzyła się nowa sytuacja. W „wyzwolonych” 45-ciu miejscowościach Węgier bowiem, komuniści i ich sowieccy doradcy dokonali już „wyborów” do Komitetu Przygotowawczego Tymczasowego Zgromadzenia (parlamentu), zdobywając w nich ponoć **najwięcej** głosów (39 procent). Rząd zatem miał już „kontrolera” nad sobą, a ponadto został zmuszony do włączenia w swój skład wielu komunistów i ich „sympatyków” jako wiceministrów, rzecz niezwykle ważna, jak to się wkrótce okazało.

W końcu, już po raz drugi, utworzono rząd, który, w sześć dni później, wymówił Niemcom wojnę, a w marcu 1945 r. przeprowadził reformę rolną, obowiązkowy wymóg tworzonych przez Moskwę władz w regionie.

Moskwa, rozwiązując „sprawę węgierską”, dokonała jednakże posunięcia, które, poza Czechosłowacją, było **wyjątkowe** w tworzących się „demokracjach ludowych”, proponując ... wolne wybory, co zachodnich Sojuszników, Anglię zwłaszcza, przyprawiło wręcz o zachwyt nad Mołotowem, który jakoby dotrzymywał przyrzeczeń...

Wolne wybory odbyły się na Węgrzech 4 listopada 1945 r., w których zwycięstwo, 57 procent głosów, odniosła Partia Niezależnych Drobnych Rolników, podczas gdy komuniści uzyskali tylko 17 procent głosów. Przywódca zwycięskiej partii chłopskiej, Zoltan Tildy, został pre-

mierem „koalicyjnego” rządu, a jednym z jego wicepremierów został Mathyas Rakosi, przywódca węgierskich komunistów. W tym czasie był on już w kraju osobą Nr. 1, jeśli nie liczyć sowieckiego marszałka Klimenta Woroszyłowa, członka BP WKP(b), który był tam formalnie przewodniczącym Sojuszniczej Komisji Kontroli, a faktycznie udzielnym władcą.

Wydawało się więc, że „bagnetowa rewolucja” jakby zatrzymała się w swoim marszu. Nic bardziej mylnego! Misję jej kontynuowała teraz „własnonożna rewolucja”.

Komuniści, którzy jeszcze w Moskwie, w październiku 1944 r., zmienili nazwę partii, z „Partii Komunistów na Węgrzech”, na „Węgierską Partię Komunistyczną”, dla bardziej „narodowego oblicza”, rośli szybko w siłę, licząc w styczniu 1946 r. już ponad 600 tysięcy. W rządzie Tildy’ego zaczęli więc „rozrabiać” na całego, a mając w swoim ręku resort spraw wewnętrznych, zaczęli w nim tworzyć „bezpiekę”, która rażno przystąpiła do dzieła, siejąc terror wśród prawdziwych i domniemyanych faszystów oraz innych „reakcyjnych elementów”. Stosowane wówczas przez komunistów praktyki dzielenia i waśnienia niekomunistycznych sił, jak i stopniowego „wykopywania” ich z rządu, zyskały nawet miano „taktyki salami”, ciągłego krojenia ich na drobne plasterki i pożerania... Wkrótce, 31 sierpnia 1947 r., odbyły się kolejne wybory, tym razem już „manipulowane”, w których Blok Lewicy, kierowany przez komunistów, miał uzyskać 61 procent, z czego ponad jedna trzecia głosów miała przypadać komunistom (według nieoficjalnych źródeł tylko 7 procent).

Zresztą, nie miało to już większego znaczenia. Po utworzeniu bowiem Kominformu we wrześniu 1947 r., wraz z nasilaniem się „zimnej wojny”, komuniści mieli w swoich szeregach, w połowie 1948 r., prawie 900 tysięcy członków, relatywnie **najwięcej** w „demokracjach ludowych” (z tego też powodu prymas Węgier, kardynał Jozsef Mindszenty, nazwał rządy w kraju „komunistyczno-żydowskimi”).

Silni i aktywni już komuniści, przystąpili po wrześniu 1947 r. do „budowy socjalizmu”, kończąc proces nacjonalizacji gospodarki i rozpoczynając kolektywizację rolnictwa. Nasilono też „antyimperialistyczną” propagandę oraz terror, w wyniku którego zaczęli padać nawet sami komuniści, jak Laszlo Rajk, którego stracono, czy Janos Kadar, minister spraw wewnętrznych, którego aresztowano w 1951 r., poddając brutalnemu śledztwu (była to walka pomiędzy samymi komunistami, „narodowymi” i „internacjonalistami”, do których zaliczali się głównie Żydzi i inni agenci sowieccy).

„Własnonożna rewolucja” na Węgrzech, ze względu na swój represyjny charakter i konflikt wewnątrzpartyjny, nie mówiąc już o spadku stopy życiowej, doprowadziła później, w październiku-listopadzie 1956 r. do znanych wydarzeń, które dwukrotnie doprowadziły do zbrojnej interwencji sowieckiej. Druga interwencja, rozpoczęta 4 listopada 1956 r., była szczególnie krwawa, pociągając za sobą wielotysięczne ofiary wśród ludności cywilnej, masową jej ucieczkę za granicę (ok. 100 tysięcy) oraz znaczne zniszczenia, zwłaszcza w Budapeszcie. Kończącym akcentem były krwawe represje w stosunku do „kontrewolucjonistów”, nie omijające również b. premiera i komunisty-internacjonalisty Imre Nagy’ego, którego stracono w 1957 r. (jego rola w wydarzeniach węgierskich jest jednakże wysoce niejasna i nie jest pewne czy pozytywna, aczkolwiek jego egzekucja jest faktem).

Węgry, po tych wydarzeniach, niespodzianka dla wszystkich w kraju i w świecie, stały się od początku lat 1960-ych krajem o względnych swobodach obywatelskich, obok PRL największych we „wspólnocie socjalistycznej”, a także o względnym dobrobycie, krajem „gulaszowego komunizmu”, jak go nazywano. Z tego też powodu, wydarzenia 1989 r., które wstrząsnęły całą Europą Środkową i Wschodnią, na Węgrzech przeszły niemal bezszelestnie, a komunistów, zwanych się socjalistami, obdarzono nawet wyborczym zaufaniem, w rezultacie czego sprawowali rządy jako członkowie koalicji, lub jej przewodzący, jak to było w latach 1994-1998.

Czechosłowacja

„Sprawa czechosłowacka”, to oddzielna historia. Zarówno bowiem „bagnetowa rewolucja”, jak i „własnonożna rewolucja”, przebiegła w niej w sposób **nietypowy** dla pozostałych krajów regionu, tylko z tym samym finałem.

Przed II wojną światową, od maja 1935 r., ZSRR i Czechosłowacja miały stosunki sojusznicze. Partia komunistyczna, 30-tysięczna, działała w Czechosłowacji legalnie, a rząd był wyjątkowo prosowiecki.

W marcu 1939 r., po zajęciu Pragi przez Niemców i po powstaniu satelickiego państwa słowackiego, z zamianą reszty kraju na Protektorat, komuniści czescy znaleźli się szybko w kłopotcie. Początkowo bowiem, ZSRR nie uznał zaistniałej w Czechosłowacji sytuacji, ale po pakcie Ribbentrop-Mołotow uznał Słowację za „niepodległe państwo”, wymuszając też na Komunistycznej Partii Czechosłowacji podział na „słowacką par-

tię” i „czeską”, choć nie na jej likwidację. Dla osłodzenia KPCz tej pigułki, Stalin pozwolił jej na stworzenie w Moskwie „zagranicznego kierownictwa KPCz”, z Klementem Gottwaldem na czele.

„Sprawa czechosłowacka” była więc skomplikowana. W Protektoracie, od strony gospodarczej zwłaszcza, Czechom żyło się nieźle, podczas gdy Słowacja była półniepodległym i prohitlerowskim państwem, które wzięło nawet udział w 1939 r. w niemieckiej agresji przeciwko Polsce. Ponadto, 2 dywizje słowackie walczyły na froncie wschodnim, podczas gdy żadnych czechosłowackich sił zbrojnych na Zachodzie praktycznie nie było. Stworzony zaś w ZSRR w 1943 r. 16-tysięczny Korpus Czechosłowacki składał się niemal w całości ze słowackich jeńców wojennych i był siłą jawnie komunistyczną. W kraju, ani w Protektoracie ani w Słowacji, zbrojnego podziemia prawie nie było, poza komunistycznym, bardzo słabym zresztą.

Wojenna Czechosłowacja więc, aczkolwiek formalnie członek Narodów Zjednoczonych, w rzeczywistości nie istniała, a ta emigracyjna była podzielona. W Londynie istniał emigracyjny rząd z Eduardem Beneszem na czele, który był zarówno prozachodni, jak i prosowiecki. „Gottwaldowskie kierownictwo partii” w Moskwie i Korpus Czechosłowacki były prosowieckie, podczas gdy rząd słowacki księdza Józefa Tiso był otwarcie prohitlerowski, z niewyraźną w dodatku sytuacją w podziemiu obu części kraju.

„Bagnetowa rewolucja” zatem, czyli „wyzwolenie” Czechosłowacji przez Armię Czerwoną, było z różnych względów nieprostą sprawą, idąc zygzakami i przeciągając się w czasie.

Rząd Benesza, 12 grudnia 1943 r., podpisał w Moskwie traktat o przyjaźni, pomocy i współpracy powojennej z ZSRR. Ponadto, aczkolwiek sprawa ta jest niezupełnie jasna, wspólnie z komunistami, zwłaszcza z tymi w kraju, jak też spiskowcami w armii słowackiej, zabrał się za przygotowanie antyniemieckiego powstania w Słowacji, mając podobno zapewnienie sowieckiej pomocy.

Powstanie słowackie, złożone głównie ze zbuntowanych oddziałów wojskowych, istotnie wybuchło 29 sierpnia 1944 r., ale przyrzekana pomoc sowiecka nie nadchodziła, choć Moskwa robiła jakieś gesty w tym kierunku... Wsparcie na wielką skalę było, co prawda, trudną sprawą ze względu na górzyste warunki terenowe, ale było zapewne możliwe. W końcu wojska sowieckie wdary się do Słowacji od strony polskich Karpat 20 września 1944 r., a na większą skalę z Korpusem Czechosłowackim, od Przełęczy Dukielskiej po polskiej stronie 6 października, kiedy

powstanie już upadało, przechodząc do rozproszonych walk partyzantkich (ostatecznie powstanie upadło 28 października 1944 r.).

„Wyzwalanie” Czechosłowacji trwało bardzo długo, aż 8 miesięcy, angażując I, II i IV Fronty Ukraińskie, liczące łącznie ok. 2 mln. żołnierzy i oficerów. Broniących się wehrmachtowców było z kolei ok. 1,2 mln., co w górzystym terenie stanowiło rzeczywiście nielada problem. Mimo wszystko, w akcji Armii Czerwonej widoczny był brak pośpiechu. Wiedziała doskonale, że oskrzydlenie Czechosłowacji od strony Polski, Węgier i Austrii los jej i tak przypieczętuje. Poza tym, był to kraj „pewny” od strony politycznej - powodów więc do pośpiechu nie było (w działaniach na terenie Czechosłowacji wzięły też udział wojska rumuńskie i II Armia WP).

Ten względnie sielankowy obraz sytuacji skomplikował się nieco, gdy do Czechosłowacji zaczęły się wdzierać od zachodu wojska amerykańskie, a 5 maja 1945 r. w Pradze wybuchło powstanie, wsparte natychmiast przez dywizję własowców (liczących, daremnie zresztą, na zapomnienie im służby u Niemców). Teraz Armia Czerwona zaktywizowała się i do Pragi wkroczyły 9 maja wojska I Frontu Białoruskiego, przerzuczone z Niemiec, podobnie jak II Armii WP, które dotarły w jej okolice (wojska amerykańskie dla odmiany zaczęły się natychmiast wycofywać, opuszczając „nie swój teren”).

„Bagnetowa rewolucja” Armii Czerwonej w Czechosłowacji dobiegła wreszcie końca, kosztem ok. 140 tys. zabitych. Stalin widocznie uznał, że na tym misja jego wojsk w Czechosłowacji skończyła się i pod koniec 1945 r. wojska opuściły jej terytorium. Nie było bowiem wątpliwości, że dzieła **dokończy** teraz „własnonożna rewolucja”.

Istotnie, szanse jej powodzenia były **niepowtarzalne** w całym regionie. Zjednoczony znów kraj, bez Rusi Zakarpackiej, która „odeszła” do ZSRR, zaangażowany był w odzyskanie Sudetów i wypędzanie stamtąd Niemców, na co zgody wielkich mocarstw, poza ZSRR, nie było. Ten fakt, w połączeniu z żalami pod adresem mocarstw zachodnich za „sprzedanie Czechosłowacji” Niemcom w Monachium we wrześniu 1938 r., wywoływał teraz antyzachodnie i prosowieckie nastroje. Tym bardziej, że Stalin poparł Czechosłowację w sprawie Śląska Cieszyńskiego, obiecując jej podobno również Ziemię Kłodzką, wtedy już polską, co wywołało oczywiście jeszcze większe prosowieckie sympatie (przelotnie sam to widziałem latem 1946 r. w przygranicznych miejscowościach Czechosłowacji).

Efekt tego wszystkiego był zaś taki, że Czechosłowacy garnęli się do szeregów KPCz, która w marcu 1946 r. osiągnęła, jak na 13-milionowy kraj, zawrotną ilość prawie 1,1 mln. członków, a w maju 1948 r. już

prawie 2,2 miliony!

Przeprowadzone 26 maja 1946 r. autentycznie wolne wybory w Czechosłowacji przyniosły **komunistom** druzgocące zwycięstwo, 38 procent, dając im ilość mandatów ponad 2-krotnie większą, od każdej innej partii (z których część była na ich „pasku” zresztą).

W kraju, nawet jeszcze przed wyborami, komuniści przeprowadzali nacjonalizację gospodarki, reformę rolną, a nade wszystko przygotowawali grunt pod dalsze triumfy „własnonożnej rewolucji”, która szła już pełną parą.

W pewnym momencie jednak, prosowiecki i prokomunistyczny prezydent Benesz oraz Jan Masaryk, minister spraw zagranicznych, zaczęli mieć „kłopoty” z premierem, Gottwaldem, który jednocześnie był przewodniczącym KPCz (jej Sekretarzem Generalnym był z kolei Rudolf Slansky). Nieustępliwe stanowisko Gottwalda w obsadzaniu stanowisk rządowych, doprowadziło w końcu do złożenia dymisji przez jego niekomunistycznych ministrów, co komuniści poczytali za ... „zamach stanu” i pod tym pretekstem, 25 lutego 1948 r., dokonali **prawdziwego** zamachu stanu. Po prostu wyprowadzili na ulice uzbrojonych komunistów, głównie niby robotników, którzy, bez jednego wystrzału, „położyli kres kontrrewolucji” ... Zadanie było względnie łatwe, gdyż ministrem obrony był komunista, gen. Ludwik Svoboda, b. d-ca Korpusu Czechosłowackiego w ZSRR.

Po „rewolucji lutowej” sprawy poszły już gładko. Benesz, 14 czerwca 1948 r., podał się do dymisji, a wkrótce zmarł, podobno śmiercią naturalną, choć kto to wie. Masaryk zaś, jakoby wyskoczył oknem, zabijając się na miejscu...

Gottwald został prezydentem, w kraju nasilono „budowę socjalizmu”, biorąc się za krwawe czystki, głównie wśród komunistów. W listopadzie 1952 r. zaaranżowano „proces 13-tu”, ze Slansky’em na czele, Żydem, podobnie jak 10-ciu innych oskarżonych, którym zarzucono wszystkie możliwe powiązania z „imperializmem”, w efekcie czego, jego i 9-ciu innych oskarżonych, stracono.

Czechosłowacja była już odtąd „silnym ogniwem obozu socjalistycznego”, stając się nawet formalnie 1 lipca 1960 r. Republiką Socjalistyczną, po zakończeniu „budowy socjalizmu” (do budowy komunizmu jednak nie przeszła).

W 1968 r. doszło do słynnej Praskiej Wiosny, która skończyła się 20 sierpnia 1968 r. interwencją zbrojną Układu Warszawskiego (w rzeczywistości tylko ZSRR i PRL).

Tło Praskiej Wiosny jest **niejasne** do dziś. W jej wyniku nato-

miast, na terenie Czechosłowacji na wiele lat pozostały potem wojska sowieckie, z bronią nuklearną, wypełniając w ten sposób „strategiczną pustkę” na tym ważnym styku z NATO.

W listopadzie-grudniu 1989 r., jak wiadomo, w Czechosłowacji doszło do wysoce podejrzanej „aksamitnej rewolucji”, w wyniku której zapanowały rządy podobno niekomunistyczne, a kraj rozpadł się na Republikę Czeską i Słowację.

Albania i Jugosławia

Uwzględniając chronologiczny bieg dziejów w europejskim i nie-sowieckim regionie, Albania i Jugosławia powinny znaleźć się przed niektórymi z powyżej omówionych krajów, ale ze względu na ich specyfikę, oba te kraje zasługują na względnie marginesowe potraktowanie. Oba, co prawda, były dziesiątkami lat krajami „realnego komunizmu”, ale jednocześnie, poza niektórymi okresami, nie były osadzone w bloku sowieckim, co w zasadniczy sposób określało ich rolę i wagę we współczesnym komunizmie.

Odnosnie **Albanii**, to był to jeden z nielicznych krajów „realnego komunizmu”, który **nie zaznał** „bagnetowej rewolucji”, przeprowadzając „własnonożną rewolucję”, nie dyskutując już na ile socjalistyczną.

Mały (w 1939 r. 1-milionowy) i feudalny kraj, formalnie niepodległy od 1912 r., w czasie I wojny światowej okupowany przez Włochy, od 1925 r. mający dyktaturę, a od 1928 r. monarchię, w okresie 7 kwietnia 1939-10 października 1943 r. dostał się jeszcze raz pod okupację Włoch (do ich kapitulacji). W czasie okupacji włoskiej Albania podjęła walkę o niepodległość, prowadzoną przez Front Wyzwolenia Narodowego, kierowany przez Komunistyczną Partię Albanii, założoną w 1941 r. przez Envera Hodżę, nauczyciela, wykształconego na Zachodzie. Po opuszczeniu Albanii przez Włochy, okupowały ją z kolei Niemcy, które, od końca października 1944 r., zaczęły ją opuszczać. Resztki ich wojsk poddały się komunistycznym partyzantom w Tiranie 16 listopada tegoż roku i od tego momentu rozpoczęła się na dobre, gdyż trwała już wcześniej, wojna domowa pomiędzy różnymi ugrupowaniami b. partyzantów, które bezowocnie próbowali zatrzymać Anglicy. Wygrali komuniści, proklamując 11 stycznia 1946 r. utworzenie „republiki ludowej”. Koncepcje federacji z Jugosławią zostały przez Hodżę odrzucone i Albania, wstępując w 1949 r. do RWPG i będąc formalnym współzałożycielem powstałego w 1955 r. Układu Warszawskiego, związała się z blokiem sowieckim, aż do 1961 r.,

kiedy zaczęła go opuszczać.

Na historię powojennej Albanii przez dziesiątki lat wywierał prze-
mowny wpływ Enver Hodża, dogmatyk, „narodowy komunista” i bez-
względny dyktator, w latach 1944-1985, do swojej śmierci, udzielną władcą
kraju i partii. Od 1961 r. Albania zaczęła reprezentować niezależność w
międzynarodowym ruchu komunistycznym, a następnie stawać się z kolei
faktycznym chińskim satelitą, aż do 1977 r., od kiedy poszła już całkowi-
cie własną drogą, ogłaszając się Ludowo-Socjalistyczną Republiką Alba-
nii i przystępując do „totalnej obrony” przed całym światem (dosłownie)
budując w całym kraju masę bunkrów i gromadząc broń do wojny party-
zanckiej...

Po śmierci Hodży, mimo rozluźnienia dyktatury, ciężka sytuacja
gospodarcza kraju i rozpad „wspólnoty socjalistycznej”, położyły w 1991
r. kres „albańskiemu socjalizmowi”. W 1992 r., Albania, dziesiątkami lat
zakazująca religii (panował tam głównie islam) została przyjęta do Orga-
nizacji Konferencji Islamskiej, skupiającej 52 kraje muzułmańskie.

Albania, mimo końca jej „socjalizmu”, w okresie 1941-1990, była
niemniej jednak przykładem „własnonożnej rewolucji”, a nie „bagneto-
wej”, rzecz w Europie, poza częściowym wyjątkiem Jugosławii, niezna-
na, jeśli nie liczyć rewolucji bolszewickiej.

Przechodząc do **Jugosławii**, państwa istniejącego dopiero od grud-
nia 1918 r., a z nazwy od 1929 r., to losy jej w czasie II wojny światowej
potoczyły się w sposób dość niecodzienny. W marcu 1941 r. bowiem,
zdecydowała się przystąpić do państw Osi, ale rewolta oficerów, Serbów,
nie dopuściła do tego (ZSRR ich poparł, wchodząc z nimi w sojusz). Roz-
złoszczony tym Hitler, 6 kwietnia 1941 r., rozkazał zaatakować Jugosła-
wię (właściwie tylko jej serbską część). Po 11-tu dniach walk, w których
po stronie Niemiec udział wzięły Włochy, Węgry i Bułgaria, Jugosławia
została pokonana, okupowana, okrojona terytorialnie, a następnie podzie-
lona. Po jej pokonaniu bowiem, wyłoniło się satelickie państwo Osi,
faszystowsko-nazistowska Chorwacja, obejmująca obszar również dzi-
siejszej Bośni. Chorwacja nie tylko walczyła w wojnie po stronie Osi, ale
nade wszystko przystąpiła do niezwykle okrutnego i masowego mordo-
wania Serbów, Żydów i Cyganów.

W podzielonej i częściowo okupowanej Jugosławii, w Serbii głów-
nie, a także w Czarnogórze i Bośni, powstał natomiast zbrojny ruch opo-
ru, pod wodzą Draży Michajłowicza, a wkrótce również komunistyczny,
pod wodzą Józefa Broz-Tito, ogólnojugosłowiański, koncentrujący się

głównie na terenach Bośni.

Komunistyczny ruch partyzancki, określający Jugosławię jako
„część ZSRR” (z czego ten wcale nie był rad), nie licząc się z represjami,
rosł szybko w siłę, zdobywając sobie uznanie Anglików (według niektó-
rych źródeł raczej agentów sowieckich uplasowanych w ich wywiadzie,
który w czasie wojny wspomagał działania dywersyjne na zapleczu państw
Osi, niemal wyłącznie tylko w brytyjskiej „strefie operacyjnej”). Anglicy,
o dziwo, nie interesowali się partyzantką Michajłowicza, podporządko-
waną jugosłowiańskiemu rządowi emigracyjnemu ... w Londynie!

W rezultacie tego, komunistyczna partyzantka Tito była aktywnie
wspomagana materialnie przez Anglików, a nie przez ZSRR, który dopie-
ro później zasilił ją swoimi „doradcami”.

Jugosłowiańska wojna partyzancka, prawdę mówiąc, była przede
wszystkim **wojną domową** i to bardzo krwawą. Straty w niej, szczegól-
nie wśród ludności cywilnej, były ogromne, a Niemców niewielkie (zgi-
nęło ich w tym czasie tylko ok. 20 tysięcy, mniej więcej tyle, co w Po-
wstaniu Warszawskim, podczas gdy Jugosłowian, od Tito i Michajłowi-
cza, ok. 300 tysięcy. Niewiele też brakowało, że Tito przegrałby swoją
wojnę, sam omal nie wpadając w ręce niemieckie).

Z czysto wojskowego punktu widzenia, partyzantka komunistycz-
na, która jesienią 1944 r. osiągnęła stan ok. 400 tys. ludzi, mając za prze-
ciwnika tylko Niemców, gdyż Włochy już nie były ich sojusznikami, nie
była wielką siłą. Brak broni ciężkiej i lotnictwa nie pozwalały jej na regu-
larną wojnę z Niemcami, doskonale uzbrojonymi, których ilość w Jugos-
ławii wynosiła wtedy ok. 270 tys.

Do akcji więc, we wrześniu-październiku 1944 r., w ramach „Bel-
gradzkiej Operacji”, przystąpiła Armia Czerwona, głównie III Front Ukra-
iński, mając do dyspozycji ok. 300 tys. ludzi uzbrojonych w 2,4 tys. dział
i moździerzy, 360 czołgów i dział samobieżnych oraz ok. 1,3 tys. samoło-
tów. Do operacji dołączyło się jeszcze ok. 75 tys. partyzantów Tito. Bę-
dąc już od 7 września 1944 r. na terytorium północnej Jugosławii, wojska
sowieckie przystąpiły do ofensywy, zdobywając Belgrad 20 października
1944 r. Następnie uczestniczyły w walkach na terenie Jugosławii jeszcze
przez wiele miesięcy, oczyszczając kraj od Niemców dopiero 15 maja
1945 r. Niemniej jednak, wojska sowieckie **nie zajęły** całego kraju, gdyż
Tito, mimo swojego „kominternowskiego internacjonalizmu”, nie chciał
do tego dopuścić (podobnie jak nie pozwalał u siebie na działalność so-
wieckich służb specjalnych).

I tak, po stracie 8 tys. zabitych, Armia Czerwona opuściła Jugosławię.

„Bagnetowej rewolucji” nie było zatem w Jugosławii, albo tylko była ona tylko częściowa, początkowo wspomagająca „własnonożną rewolucję”, która w Jugosławii była krwawym faktem. Tito bowiem, bardziej niż inne „demokracje ludowe”, przystąpił do masowego terroru i to **własnymi siłami**, ze szczególną zaciętością zwalczając b. partyzantów Michajłowicza (jego stracił), a nawet Serbów.

Tito, pół-Chorwat i pół-Słoweniec, jako podoficer armii austriackiej w czasie I wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, przyłączył się do niej, walcząc po jej stronie i stając się bolszewikiem (ożenił się z Rosjanką). W okresie międzywojennym był aktywnym działaczem Kominternu, a od 1937 r. był przywódcą Komunistycznej Partii Jugosławii.

Po wojnie, jako prezydent, przywódca partii i naczelny wódz armii (w 1943 r. mianował się marszałkiem), Tito wszedł w 1947 r. w konflikt ze Stalinem, w wyniku czego, od połowy 1948 r., został wyklęty przez „obóz socjalistyczny”, co zmusiło go do zbliżenia się do Zachodu. Zbliżenie to pogorszyło tylko jego wizerunek w „obozie”, czego efektem były niewybredne w słowach ataki na jego osobę (był „tito-faszystą”, „agentem imperializmu”, „oprawcą ludu” i w ogóle największym zbrodniarzem świata).

Mimo wszystko, Tito prowadził swoją specyficzną „własnonożną rewolucję”, kraj nazywał się Federacyjną Republiką Socjalistyczną, a partia komunistyczna, dokąd nie przemianowała się na Związek Komunistów, który miał monopol władzy.

W 1957 r., Chruszczow dokonał darennych prób powtórnego wprowadzenia Jugosławii do „obozu”, wtedy już zwącego się coraz częściej „wspólnotą socjalistyczną”. Tito, będąc niewątpliwie komunistą, wołał jednak utrzymać kurs niezależny w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, bliżej trzymając z Trzecim Światem, głównie tzw. krajami niezaangażowanymi, niż z krajami „realnego komunizmu”. Od 1953 r., kiedy mianował się prezydentem, praktycznie dożywotnio, Tito, paradując w ozdobnych mundurach, spędzając czas w luksusowych pałacach, zaglądając często do kieliszka i prowadząc „romansowe życie” - stał się bardziej kacykiem, niż „ludowym przywódcą”. Trochę „popuścił” w gospodarce, budując „rynkowy socjalizm”, ale poza tym, kraj był nadal w uścisku „realnego komunizmu”, a co gorsza, narastającego szowinizmu i nacjonalizmu. Po śmierci Tito w 1980 r. okazało się, że komuniści, którzy mieli być spoiwem wielonarodowego i wielowyznaniowego państwa, stali się właśnie **prowodzami** jego rozbicia, od słoweńskich i chorwackich

komunistów poczynając, a na Serbach i bośniackich muzułmanach kończąc, którzy, każdy na swój sposób, wykazywali wyjątkową niedojrzałość polityczną i brak zasad moralnych. W rezultacie, od 1992 r., rozpoczął się proces rozpadu „dawnej” Jugosławii, krwawa wojna domowa i ogólny upadek gospodarczy, poza pewnym wyjątkiem Słowenii, narodów wchodzących w jej skład. Nikt też nie wie, czy to już koniec.

Jugosławia, nie tylko ona zresztą, gdyż to samo dotyczy b. ZSRR i b. Czechosłowacji, jest dowodem na **załamanie się** internacjonalizmu, jednej z najważniejszych i najbardziej atrakcyjnych haseł współczesnego komunizmu.

Korea Północna

Następnym i ostatnim krajem, który w wyniku II wojny światowej zasilił rodzinę „realnego komunizmu”, 13-tym z kolei, zanim nie powiększyła się ona o następne w najbliższych latach i dziesięcioleciach, była Korea Północna, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, uważająca się za kraj w „pełni socjalistyczny”.

Historia jej powstania, nadal niezupełnie jasna, a w krajach „realnego komunizmu” kiedyś szczególnie zakłamana (najbardziej w samej KRLD), zasługuje na szczególną uwagę, tym bardziej, że jest to **nadal** kraj „realnego komunizmu”.

Korea była pod okupacją japońską od 1910 r., która skończyła się w sierpniu 1945 r.

Niezależnie od USA, które były głównym pogromcą Japonii, 8 sierpnia 1945 r., zgodnie z porozumieniem jałtańskim, ZSRR wypowiedział jej wojnę. Wojska sowieckie, po zdobyciu Mandżurii, wdarły się 12 sierpnia do Korei, dochodząc w dniach 22-24 tegoż miesiąca do 38-go równoleżnika, rozgraniczającego jej podział pomiędzy USA i ZSRR.

Tak powstała Korea Północna, której historia wiąże się ściśle z Kim Ir Senem, rządzącym krajem niepodzielnie w latach 1945-1994. Jak dotąd, jest to **rekord** w historii „realnego komunizmu”. Od Kim Ir Sena więc należy zacząć opis dziejów tego niezwykle we współczesnym świecie kraju. Niezwykle dlatego, że jeśli Kim Jong Il, syn zmarłego w 1994 r. Kim Ir Sena, utrzyma się u władzy, po tym jak w ciągu czterech lat „zbierał” stopniowo jego funkcje, z ostatnią prezydencką z 26 lipca 1998 r., to będzie to w historii **pierwszy** przypadek narodzenia się „dziedzicznej monarchii komunistycznej”!

Kim Ir Sena, przede wszystkim w samej Korei Północnej, w ostat-

nim ponad półwieczu przedstawiano niezmiennie jako „bohatera narodowego”, walczącego dzielnie z „okupantami japońskimi”, aż do zwycięskiego końca, samodzielnie i bez niczyjej pomocy przepędzającego ich z kraju.

Prawda zaś jest taka, jeśli wierzyć niektórym publikowanym materiałom sowiecko-rosyjskim, że Kim Ir Sen, to Kim Song Ju, zanim NKWD nie zmieniło mu nazwiska.

Kim, nieważne już jaki, opuścił Koreę w 1926 r., w wieku 14 lat, trafiając do Chin, gdzie podobno został zaraz członkiem komunistycznej organizacji młodzieżowej, w 1931 r. członkiem KPCh, chińskiej partii komunistycznej, wstępując również po latach do 13 armii partyzanckiej Mao Zedonga. Armia, naciskana przez Japończyków, poszła w rozsypkę, z jej resztkami przebijającymi się w 1941 r. do ZSRR. W ZSRR, w 1942 r., NKWD postanowiło z tych niedobitków stworzyć „brygadę do specjalnych zadań”, w składzie której znalazł się także 100-osobowy batalion koreański, pod dowództwem Kima, któremu nadano stopień kapitana. Chińczycy jednakże donieśli NKWD, że Kim był zwykłym bandytą, mordującym także komunistów! Kim to potwierdził, wyjaśniając NKWD, że mordował tylko... trockistów! (zapytany kim był Trocki, nie wiedział...). Wreszcie, Kim miał też upijać się na umór).

Po zajęciu Korei Północnej przez wojska sowieckie, Kima przetransportowano niszczycielem z Władywostoku do Wonsanu, gdzie paradował jako kapitan sowiecki, aż pewnego dnia, we wrześniu 1945 r., z polecenia gen. Tierentija Sztykowa, sowieckiego wielkorządcy wojskowego w tej części kraju, zawieziono go do Phenianu. Na zwołanym tam wiecu ludności zaprezentowano go jako ... „koreańskiego bohatera narodowego”, ucząc go przedtem co ma mówić. Generał był ponoć przerażony występem „bohatera”, mając zresztą innego kandydata na najwyższe stanowiska w tworzonym kraju „realnego komunizmu” (którego potem Kim zamordował), ale przybyły specjalnie z Moskwy wysłannik Berii postawił na Kima. Uznano widocznie, że skoro umie zabijać, to jest „dobry”, a że mógł zabijać także komunistów, to tym lepiej. Każdy „haczyk” na Kima był dobry ...

Od tego czasu, wypadki w Korei Północnej, wyreżyserowane przez Moskwę i skrupulatnie wykonywane przez Kima, toczyły się szybko. Wojska sowieckie opuściły Koreę Północną w 1947 r., ale spraw „doglądała” odtąd ambasada sowiecka (gen. Sztykow został ambasadorem) i oczywiście służby specjalne ZSRR.

W Korei Północnej założono „aż” dwie partie polityczne we wrze-

śniu 1945 r., w tym Partię Pracy Korei, komunistyczną oraz Demokratyczną Partię, też komunistyczną, ale ... „mniej ważną”. PPK, nie bardzo wiadomo jak konkretnie, dokonała bliżej nieokreślonych „wyborów” w lutym 1946 r. do Tymczasowego Komitetu Ludowego. Natychmiast, 6 lutego, utworzono „rząd tymczasowy”, dla całego kraju, również Korei Południowej, choć zasiadali w nim wyłącznie członkowie z Korei Północnej. Następnie, ni stąd ni zowąd, 1 maja 1948 r., władze północnokoreańskie przyjęły konstytucję, dla całego kraju, czego ONZ nie uznała. Krok ten wynikał zapewne stąd, że w obu częściach Korei, pod nadzorem ONZ, miały się odbyć 10 maja 1948 r. wybory parlamentarne, które Korea Północna zbojkotowała, uzurpując sobie jednakowoż prawo ... do występowania w imieniu obu części kraju.

Po wyborach, 15 sierpnia 1948 r., na terenie Korei Południowej, utworzono Republikę Korei, wraz z władzami, w odpowiedzi na co, Korea Północna, utworzyła 9 września KRLD.

W ten sposób doszło do podziału kraju, następnie krwawej i niebezpiecznej dla pokoju światowego wojny koreańskiej w latach 1950-1953, która skończyła się remisem. W historii USA, które po stronie ONZ były główną siłą, wojna koreańska była pierwszą, której nie wygrały, ale nie wygrała jej też KRLD, ani tym bardziej „obóz socjalistyczny”.

Wojna ta o tyle jest godna uwagi, że potem dziesiątkami lat kraje „realnego komunizmu” oskarżały Koreę Południową i USA o agresję (KRLD i Chiny czynią to do dnia dzisiejszego).

Kto faktycznie był inspiratorem tej wojny - nie wiadomo. Ostatnio dopiero Moskwa twierdzi, że był nim Kim Ir Sen, który, po początkowych oporach Stalina, miał go w końcu przekonać do niej w kwietniu 1950 r. (zapewne było odwrotnie, choć nie wykluczone, że Kim „palił się” do wojny). Mao Zedong z kolei, miał już wcześniej być do niej przekonany, aczkolwiek potem „kręcił” podobno. Fakt, że NATO, nie obejmujące tego regionu świata, mogłoby pozostać bezczynne, tak jak USA, sądząc z niektórych ich oświadczeń o braku gwarancji obronnych dla Korei Południowej, wydawały się dodatkowo przemawiać za wojną.

ZSRR utworzył i wyposażył 135-tysięczną armię północnokoreańską (w ok. 200 czołgów i tyleż samolotów). Armia południowokoreańska liczyła tylko 90 tysięcy, nie miała czołgów i tylko nieliczne samoloty szkolne i zwiadowcze. Do KRLD miano też wysłać gen. armii Aleksjeja Antonowa, doświadczonego sztabowca (w marcu 1945 r. został szefem Sztabu Generalnego) z grupą ok. 250 innych doradców wojskowych, którzy przygotowali agresję.

Wczesnym rankiem 25 czerwca 1950 r., po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim, w 250-kilometrowym pasie runęło na południe 7 dywizji piechoty i brygada pancerna, nie napotyając właściwie na poważniejszy opór. Do 5 września 1950 r. niemal cała Korea Południowa, poza obszarem wokół Pusanu, wpadła w ręce napastników.

Zwycięstwo było jednak wątpliwe, gdyż 27 czerwca 1950 r. Rada Bezpieczeństwa (zbojkotowana przez ZSRR) zwróciła się o pomoc do swoich członków w odparciu agresji, na co USA odpowiedziały pozytywnie, posyłając z Japonii pierwsze swoje oddziały na pole bitwy już 1 lipca. W dniu 13 września zaś, wraz z wojskami południowokoreańskimi, Amerykanie przeszli do ofensywy. W dwa dni później, USA dokonały wielkiego desantu morskiego na tyłach napastników, pod Inchonem, a 9 października przekroczyły 38 równoleżnik w kierunku północnym. Doborowe jednostki KRLD, odcięte od tyłów, wpadły do niewoli, lub zostały zniszczone. I najprawdopodobniej wojna zakończyłaby się już wkrótce, ale wojska ONZ, zbliżając się do rzeki Yalu, zostały raptem zaatakowane przez „chińskich ochotników” 25 listopada 1950 r., w rezultacie czego zostały odrzucone aż za Seul. Chińczycy jednak cofnęli się na 38 równoleżnik i tak zaczęła się wojna pozycyjna, która, w wyniku rozmów walczących stron, zakończyła się rozejmem 27 lipca 1953 r.

Jakie straty poniosła KRLD w wojnie - nie wiadomo. W USA szacowano, że tylko na polu walki padło ok. 0,5 mln. żołnierzy, co jak na wówczas 10-milionowy kraj było dotkliwą stratą (straty w jej ludności cywilnej są nieznane). Kraj (co widziałem w 1953 r.) został niemal doszczętnie zniszczony, nie mówiąc o nieprawdopodobnej nędzy ludności.

Niezależnie od tego kto był pomysłodawcą tej agresywnej wojny, cena jej dla Koreanczyków (południowych, łącznie z cywilami zginęło ponad 1 milion) była ogromna. Winnych tej zbrodni, nigdy nie ukarano, ani nawet nie napiętnowano.

Co działo się po wojnie w KRLD - wiadomo tylko częściowo. „Utajnienie” tam życia było i pozostało niewyobrażalne nawet w takich krajach ZSRR.

Jedno jest jednak pewne - Kim Ir Sen został **deifikowany** i to w sposób, o jakim nie śniło się nawet Stalinowi (został „bogiem-słońcem”, dosłownie). Kraj zaś, dziś ponad 20-milionowy, olbrzymim kosztem, przy pomocy sowieckiej, a obecnie rosyjskiej, utrzymuje liczną, 1-milionową armię, uzbrojoną w rakiety, a może nawet w broń nuklearną.

W jakim celu? KRLD aktywna jest też w różnych działaniach terrorystycznych i nie tylko na terenie półwyspu koreańskiego, ale także

w innych zakątkach świata.

Pytanie zaś na ile jest to „prawdziwy” kraj komunistyczny, a na ile koszmarna dyktatura, której na razie nie widać końca - jest mało istotne.

KRLD bowiem, do czego **sama** przyznaje się, jest „krajem socjalistycznym”, czyli „realnego komunizmu”, a to liczy się najbardziej. A że jest to akurat „koreański komunizm”, jest mało ważne, gdyż **każdy** kraj „realnego komunizmu” miał i nadal ma swoje specyficzne cechy, ale o wspólnym mianowniku.

I o tym należy pamiętać.

Korea Północna, reasumując, bardziej niż pozostałe kraje „realnego komunizmu”, miała początkowo „bagnetową rewolucję”, która przerosła potem we „własnonożną”, o wiele bardziej **zwyrodniałą** od wszystkich innych.